ROK XVIII KRAKÓW, SOBOTA 8. LUTEGO 1913 ROKU NR. 6

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI:
rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.
Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.
TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adres
Redakcya „PRAWDY" w Krakowie, ul. Stolarska 6
Biuro redakcyi otwarte codzienie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.
OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszeniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ". — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Niemcy usiłują ratować swój honor.

Ustawa o wywłaszczeniu, którą w roku 1908 uchwalił sejm pruski, powszechne — jak wiadomo — w całym cywilizowanym świecie wywołała oburzenie. Było to oburzenie tak wielkiem, że rząd pruski na razie zawachał się z zastosowaniem tej ustawy, złożył nawet przyrzeczenie, że pozostanie ona tylko groźbą i, że jej nigdy w czyn nie wprowadzi. Ale od czegóż są hakatyści, ta nikczemna sfora podszczuwaczy, żyjąca z hecy przeciw Polakom. Cztery lata szczuli i judzili, aż nareszcie postawili na swojem i zmusili rząd do zastósowania wywłaszczenia. Można łatwo się domyśleć, że rząd pruski pomimo całej swojej brutalności i nienawiści do Polaków z ciężkiem sercem na rozpoczęcie wywłaszczenia się zdecydował. Przymusowe bowiem wyrzucanie właściciela z majątku i wydzieranie mu jego kawałka ziemi, to zaiste broń bardzo obosieczna.

Dotąd we wszystkich prawodawstwach świata uchodziła własność, a szczególnie własność nieruchomości, za rzecz nietykalną — niemal świętą. Stronnictwa socyalistyczne, które w zeszłem stuleciu rozpoczęły walkę z obecnym ustrojem społecznym, wypisały na sztandarze swoim hasło: „Precz z prywatną własnością nieruchomą"! Z tego też powodu nazwano stronnictwa socyalistyczne „stronnictwami przewrotu", rządy zaś i państwa zawziętą im wypowiedziały wojnę. Tymczasem cóż się dzieje? Oto rząd pruski nibyto jeden z najkonserwatywniejszych, powodowany wściekłą narodową nienawiścią, postanawia sam zasadę przewrotu w życie wprowadzić, podkopując przez to najważniejszą podstawę całego dzisiejszego społecznego porządku. Nie można ani na chwilę przypuszczać, aby rząd pruski z tego wszystkiego sprawy sobie nie zdawał, jeżeli pomimo tego wywłaszczenie rozpoczął, to dowiódł przez to tylko, iż nienawiść zawsze najgorszym jest doradzcą. Brutalny Prusak z jedną przecież nie liczył się rzeczą, to jest z tem, iż wywłaszczenie wśród ogromnej większości Niemców samych z surowem spotka się potępieniem. Zmysł moralny i poczucie uczciwości może zanikły wśród Prusaków, reszta Niemców jednakże nie wyzbyła się jeszcze sumienia i honoru. Skoro więc przystąpiono w Prusiech do wyrzucenia z ziemi czterech polskich właścicieli, zawrzało w Niemczech całych. Nie sądźmy, aby się to stało z życzliwości dla Polaków. O wcale nie! Niemcy w ogóle Polaków nienawidzą i ich się boją jeżeli więc zwracają się przeciw wywłaszczeniu, to tylko dla dwóch powodów:

Po pierwsze ogarnia ich wstyd, gdy widzą, że inne cywilizowane narody ich za ustawę o wywłaszczeniu surowo potępiają; po wtóre, zaś obawiają się o własną skórę. Zasada własności raz naruszona toruje z natury rzeczy drogę powszechnemu przewrotowi. Prawo skierowane obecnie przeciw Polakom mogłoby z łatwością, kiedyś może w niedalekim czasie, być rozszerzone na wszelką w państwie niemieckiem nieruchomą własność.

Powszechne w Niemczech przeciw rządowi pruskiemu oburzenie znalazło wyraz w głosach licznych pism i dzienników, w zeszłym zaś tygodniu głośnem odezwało się echem w Sejmie rzeszy niemieckiej, obradującym obecnie w Berlinie. Ponieważ Polacy wiedzą dobrze, że w sejmie pruskim nic nie wskórają, tam bowiem rząd i hakata mają większość, wnieśli przeto w sprawie wywłaszczenia interpelacyę w parlamencie niemieckim, czyli w sejmie całej rzeszy

niemieckiej. Obrady nad tą interpelacyą naznaczone zostały na środę 29 stycznia. Opinia publiczna całej Europy była niezmiernie zaciekawioną jak się też posłowie z całych Niemiec zachowają wobec rządu pruskiego i Polaków.

Gdy nadszedł dzień rozpraw były loże i galerye w sali posiedzeń przepełnione publicznością. Kanclerz niemiecki Bethman-Hollweg będący równocześnie prezydentem pruskich ministrów na posiedzenie nie przyszedł, kazał tylko przez podrzędnego urzędnika odczytać pismo, w którem oświadcza, że odmawia odpowiedzi na polską interpelacyę, sprawa bowiem wywłaszczenia jest sprawą wewnętrzną Prus i nie należy przed Sejm rzeszy. Był to oczywiście tylko wykręt, w gruncie rzeczy wstyd go było bronić wobec parlamentu tak haniebnej sprawy, jaką jest wywłaszczenie. Jednak pomimo nieobecności kanclerza parlament uchwalił przeprowadzić rozprawy nad interpelacyą polską.

Co Prusacy przy tej sposobności usłyszeli i co dostali, to tego nikt im już nie odlepi. Oprócz Polaków trzy największe stronnictwa w sejmie wystąpiły do walki, a mianowicie katolickie centrum liczące 90 głosów, socyaliści ze 110 głosami, wreszcie tak zwani postępowcy, rozporządzający czterdziestu kilku głosami. Jak widzimy z tego, to stronnictwa najbardziej sobie wrogie, jak katolicy i socyaliści stanęły w sprawie wywłaszczenia na wspólnem stanowisku.

Poseł centrowy hr. Praschma znakomicie powiedział, że rząd pruski i ci wszyscy, którzy teraźniejszą politykę antypolską popierają nie usuną tym sposobem kwestyi polskiej ze świata, lecz zobaczą, że kwestya ta, będzie coraz szersze ogarniać koła. „W czasach dzisiejszych“ — mówił dalej katolicki poseł — „gdy duch wywrotu stara się naruszać prawa własności rząd pruski dążności te polityką wywłaszczenia popiera, poświęcając ideę zasiedziałości. Pruska polityka antypolska wytwarza istotnie stosunki, które z punktu widzenia politycznego należy nazwać jak najgorszymi. W całem życiu naszem nie ma w kierunku prawnym rzeczy tak ważnej, jak pewność nabytej własności, a teraz musieliśmy dożyć, że poczucie to systemem wywłaszczenia jak najbardziej zachwianem zostało. Zapewne wywłaszczenie już nieraz bywało, ale nie zapominajmy, że przez wywłaszczenie jakie się w Prusach dokonywa zaprowadza się zupełną nowość. Miewaliśmy dotychczas tylko wywłaszczenie przedmiotu (wywłaszczało się np. kawałek ziemi, lub dom potrzebny pod budowę kolei, tu więc istotnie odgrywał rolę tylko przedmiot niezbędny do celów dobra publicznego, osoba zaś właściciela była rzeczą obojętną. Przyp. Red.), teraz chodzi o wywłaszczenie osoby i to z powodów politycznych. Co tu się dzieje jest igraszką z ogniem. Są zasady, których ani pożytek pospolity, ani obrona konieczna na bok usuwać nie mogą, a które tak są święte, że gdy sztuka mężów stanu wejdzie z niemi w sprzeczność, to polityka tych mężów stanu musi na inne wejść drogi.“

Tak przemawiał katolicki poseł, znakomicie zaś zastosował mu socyalista Wendel. Powiedział on, że socyaliści doznają pewnego rodzaju złośliwej radości, gdy widzą, że w Niemczech wszystko idzie na wspak: socyalistom wypada bronić konstytucyi przeciw rządowi i wypada im bronić własności prywatnej. My niby przewrotowcy musimy bronić społeczeństwo przeciw przewrotnej działalności rządu pruskiego. W książce która powstała z pobudki Sienkiewicza, a w której zabrali głos uczeni, mężowie stanu, myśliciele i t. p. całego świata zebrano przeciwko nam Niemcom tyle oskarżeń, że na ich widok wypada się każdemu Niemcowi zarumienić.

Nawet przyjaciele Niemców potępiają bezwzględnie postępowanie rządu pruskiego ze stanowiska ewangelii, która przecież dla wszystkich jest równa.“ — W dalszem ciągu swej mowy nazwał Wendel wywłaszczenie brutalnem naruszeniem konstytucyi, która pozwala każdemu obywatelowi obrać sobie dowolnie miejsce pobytu. „Ale zaprawdę Prusy nie byłyby Prusami gdyby się czegoś podobnego nie dopuściły“. Wywłaszczenie jest w dodatku bezcelowe, można bowiem polskiemu właścicielowi wydrzeć jego własność, ale nie można mu wyrwać serca polskiego. Zakończył zaś poseł socyalista swoją mowę mniej więcej w następujących słowach: „Słowo „wywłaszczenie“ brzmi w uszach naszych bardzo miło. Spodziewam się, że nadejdzie czas, gdy przyjdzie nam wywłaszczać dzisiejszych wywłaszczycieli. Popełniacie panowie teraz krok, którego przyjdzie wam kiedyś gorzko pożałować. Jeżeli teraz jeden z waszych odezwie się z publicznej trybuny na wsi, że to my socyaliści zwalczamy własność prywatną, to słuchacze wasi parskną śmiechem w twarz. Wy z kwestyi prawa czynicie kwestyę władzy, sobie więc przypiszecie winę, jeżeli i my kiedyś sprawę tak samo postawimy. Nie obawiajcie się, zaś my się przed tem nie cofniemy. Wasze sumienie powie wam wówczas: Taką nam teraz miarką mierzą, jaką myśmy ongi mierzyli“.

Oto co usłyszał rząd pruski w parlamencie niemieckim. O mowach innych wcale nie wspominamy z nich wszystkich rozbrzmiewał głos potępienia. Obrona zaś zwolenników rządu była nędzna i tchórzliwa. Zasłaniali się tem, że wywłaszczenie jest wewnętrzną sprawą Prus. Gdy w czwartek 30 stycznia przyszło do głosowania nad wyrażeniem rządowi nieufności, uchwalił

parlament w imiennem głosowaniu wniosek Polaków, według którego „dopuszczenie przez kanclerza wywłaszczenie polskiej własności ziemskiej na cele kolonizacyjne nie odpowiada zapatrywaniom Sejmu Rzeszy, — 213 głosami przeciw 97 a więc większością wprost ogromną. Rząd pruski poniósł niebywałą klęskę. Trzeba zaś przyznać posłom niemieckim, iż starali się choć w części zmyć z narodu niemieckiego hańbę sprowadzoną nań przez Prusaków. Zaiste już odtąd nie będzie mógł rząd pruski dowodzić, iż w polityce polskiej stoi za nim cały naród niemiecki, olbrzymia bowiem większość tego narodu niechce mieć z łajdactwem pruskim nic wspólnego. Prawdopodobnie wywłaszczenia to nie wstrzyma, ale go napewno bardzo utrudni. Dla nas zaś tak srodze w zaborze pruskim ciemiężonych niechaj to będzie otuchą wielką, iż sami nawet Niemcy nazwali naszą walkę z Prusakiem, walkę za prawo i sprawiedliwość.

Z Parlamentu.

Trzy dni pracowała Izba posłów w miesiącu styczniu — od 28 do 30 stycznia. Potem nastąpiła przerwa zapustna. Najbliższe posiedzenie odbędzie się dopiero 10 lutego.

Owoc trzydniowych obrad niewielki. Na pełnych posiedzeniach dyskutowano nad projektem ustawy o epidemiach, czyli chorobach zakaźnych.

Projekt ten „tłoczy“ się w Izbie już oddawna. Raz już odesłano go z powrotem do komisyi sanitarnej na wniosek p. Lasockiego. Obecnie wrócił ponownie do Izby, zmieniony nieco, lecz nie tak jakby sobie życzyć należało. Raczej należałoby zupełnie odrzucić, gdyż w razie, gdy stanie się ustawą, spadną na ludność, a zwłaszcza na gminy wiejskie, wielkie ciężary. Dlatego też Koło Polskie postanowiło głosować za ponownem odesłaniem tego projektu do komisyi złożonej z 52 posłów. Na wypadek zaś, gdyby ten wniosek nie przeszedł, uchwalono wnieść kilka poprawek.

Izba nie poszła jednak za wolą Koła polskiego. Wniosek Koła o odesłanie projektu odrzucono. Również i poprawek, przez Koło polskie postawionych, przyjęto ledwie kilka, inne odrzucono. Projekt więc stanie się ustawą, choć do trzeciego czyli ostatniego głosowania jeszcze nie przyszło. Nastąpi to na najbliższem posiedzeniu.

Na posiedzeniu we środę, dnia 29 stycznia, Ukraińcy próbowali urządzić muzykę w parlamencie. Chcieli przez to okazać swe niezadowolenie dla rządu za to, że dotąd nie otrzymali uniwersytetu. Gdy prezydent ministrów hr. Stürgkh wszedł do Izby posłów, trójka radykałów ruskich: Trylowski, Łahodyński i chłop Ławruk, poczęła tupać nogami i wykrzykiwać: „precz z rządem!“, „precz z hr. Stürgkhiem!“. Ławruk wyjął nawet z kieszeni świstawkę i począł na niej gwizdać. Wnet go jednak uciszono i obrady potoczyły się dalej. Wrażenie z demonstracyi radykałów ruskich minęło bez echa.

Obok obrad w Izbie pracowały też różne komisye, jak: finansowa nad małym planem finansowym, prawnicza nad nową ordynacyą adwokacką i inne. Sprawy dyskutowane na komisyach, wejdą na porządek dzienny Izby w najbliższym czasie.

Rząd wniósł do parlamentu projekt ustawy o podatku od zapałek.

Przewódcy wszystkich stronnictw parlamentarnych zwrócili się do ministra obrony krajowej, by puszczono do domu tych rezerwistów, których teraz powołano do pełnienia służby na granicach państwa. Minister jednak odpowiedział, że tego uczynić nie może. Jedynie w wyjątkowych wypadkach będą urlopowani rezerwiści stojący w pobliżu swych miejsc rodzinnych. Natomiast zarządził minister, by wypłacono rezerwistom po 6 kor. dodatku jednorazowo, by im dano cieplejszą dzież i podwójną bieliznę.

Koło polskie.-

W czasie trzydniowych obrad Izby Koło polskie zbierało się kilkakrotnie na swe osobne posiedzenia, na których dyskutowano o wszystkich sprawach, będących na porządku dziennymi w parlamencie. Obradom przewodniczył wiceprezes hr. Skarbek, gdyż prezes dr Leo zachorował.

Na pierwszem posiedzeniu Koła obradowano nad projektem rządu o epidemiach. Następnie zajęto się obszernie małym planem finansowym. Przemawiało wielu posłów stawiając różne wnioski, jakie Koło przedłożyć winno rządowi w parlamencie przy omawianiu małego planu finansowego.

Na wniosek p. Witosa i Zamorskiego w sprawie rozdzielania zapomóg z powodu klęsk elementarnych, dawał obszerne wyjaśnienia minister Długosz, wykazując, że rząd dał już lub przeznaczy wkrótce ogółem 4 miliony 220 tysięcy koron na niesienie pomocy ludności. Otrąb dla bydła zakupiło namiestnictwo za milion 350 tysięcy. Na opłacenie procentów od pożyczek w kasach Raiffeisena na zakupno ziarna do siewu przeznaczył rząd 300 tysięcy. Na subwencye dla towarzystw rolniczych, dostarczających rolnikom nasion, przeznaczono 600 tysięcy, na pokrycie kosztów przewozu nasion 150 tysięcy, na budowę dróg gminnych ma rząd przeznaczyć półtora miliona koron, a to w tym celu, by ludności dotkniętej klęską dać zarobek na zakupno ziarna do zasiewu.

Na ostatniem posiedzeniu Koła, dnia 30 stycznia uchwaliło Koło następujące wnioski: o przyspieszeniu budowy kolei lokalnych, o zapomogi, dla odwodnienia gruntów, zalanych wskutek zeszłorocznych wylewów i deszczów, o dostarczenie rękodzielnikom taniego kredytu, o zrównanie egzekutnego wedle poboru w innych krajach i wreszcie o wyjednanie zapomóg na budowę dróg i o przyznanie włościanom bezprocentowych pożyczek z funduszu klęsk elementarnych.

Wnioski te ma prezydyum Koła przedstawić rządowi.

Co słychać w świecie?

Zabór austryacki.

Zgon poety.

W nocy z dnia 29 na 30 stycznia zmarł we Lwowie Władysław Bełza, znany poeta i autor licznych książek dla młodzieży. Urodził się on w r. 1847 w

Warszawie, tam też odebrał pierwsze nauki, poczem wstąpił do wojska, ale rychło je rzucił i oddał się cały pisaniu wierszy. Pracował także jako zdolny i cenony pisarz w wielu tygodnikach i wydawnictwach dla młodzieży. W Poznaniu przyczynił się bardzo do założenia istniejącego tam do dziś teatru polskiego, a przybywszy w 1871 do Lwowa, wziął żywy udział w tamtejszym ruchu literackim. Za jego to głównie wpływem powstały we Lwowie dwie bardzo ważne i pożyteczne instytucye: „Koło literackie“ i „Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza“. Równocześnie pracował ś. p. Władysław Bełza w bibliotece Ossolińskich, od roku zaś 1891 zarządzał wydawnictwem książek szkolnych znanych w całej Galicyi. W ostatnich latach zmarły poeta wydał cały szereg poezyi, przeznaczonych głównie dla dzieci i dla młodzieży, oraz opisał w licznych książkach swoje podróże po obcych krajach. Ś. p. Władysław Bełza był ponadto zacnym Polakiem i serdecznym przyjacielem dziatwy, toteż pozostawił po sobie żal głęboki. On to napisał głośny w całej Polsce „Katechizm polskiego dziecka“.

Nowa ustawa.

Podając naszym Czytelnikom sprawozdanie z czynności Rady Państwa w r. 1912, nie wspomnieliśmy dla braku miejsca o bardzo ważnej dla ludu ustawie, uchwalonej przez parlament dnia 28 grudnia 1912. Ustawa ta uwalnia od opłaty akcyzowej właściciela, sprzedającego mięso z bydła dobitego wskutek wypadku, n. p. wskutek rozdęcia, złamania nogi, ciężkiego porodu i t. p. Ustawa powyższa weszła w życie, czyli obowiązuje, od dnia 1 stycznia b. roku.

Ludność wiejska naszego kraju domagała się od dawna od swoich posłów uchwalenia takiej ustawy, toteż przez szereg lat posłowie włościańscy wnosili w Radzie Państwa stosowne wnioski, te jednak niepoparte należycie, przepadały w głosowaniu.

W teraźniejszej sesyi parlamentarnej zgłosili wnioski o uwolnienie od opłaty akcyzowej posłowie: Jan bar. Götz i Jan Potoczek, następnie przedłożył rząd Radzie Państwa projekt odnośnej ustawy. Sprawa ta byłaby niezawodnie ugrzęzła w komisyi podatkowej, gdyby nie zabiegi posła dra Matakiewicza, który, jako członek owej komisyi, w jednym dniu opracował i wygłosił referat w tej tak ważnej dla chłopów sprawie. Za jego też głównie wpływem komisya podatkowa projekt ustawy przyjęła. Żeby zaś cała Rada Państwa mogła załatwić ją jeszcze przed Nowym rokiem, posłowie dr Matakiewicz i Jan Potoczek nie szczędzili starań i dopóty kołatali o to w prezydyum parlamentu i u prezesów różnych klubów, aż Izba posłów uchwaliła ustawę dnia 28 grudnia ubiegłego roku.

Obłuda czeska.

W odpowiedzi na jednodniowy demonstracyjny strajk polskich dzieci szkolnych w Polskiej Ostrawie, uchwalili Czesi urządzić kilka strajków podobnych i urządzili już je w Gruszowie dnia 29 i w Rychwałdzie dnia 1 stycznia. Obłuda Czechów przechodzi już wszelkie granice, gdyż w gminach wymienionych jest ich zaledwie kilkanaście lub kilkadziesiąt głów na kilka tysięcy ludności polskiej. Mimo tak znikomej mniejszości żądają oni dla siebie osobnych szkół z wykładowym językiem czeskim, podczas gdy tysiące polskiej dziatwy nie może się doczekać nauki w polskiej mowie. Na obłudzie czeskiej poznał się też prezydent Śląska, hr. Coudenhove (czytaj: Kudenhove), który oświadczył już deputacyi rodziców polskich, że sprawa publicznej szkoły polskiej w Polskiej Ostrawie zostanie w najbliższych dniach pomyślnie dla naszych rodaków załatwiona. Wobec tego strajk dzieci szkolnych w Polskiej Ostrawie zawieszono na dni 14. Wybuchł natomiast strajk polskich uczniów w Dziećmorowicach i — być może — wybuchnie jeszcze wkrótce w innych gminach z tego samego, co w Polskiej Ostrawie, powodu: i tam bowiem Czesi z niesłychanym uporem odmawiają nam prawa do polskiej szkoły, aczkolwiek n. p. w takich Dziećmorowicach około 300 dzieci przyznaje się do narodowości polskiej. Tak to postępują z braćmi naszymi na Śląsku Czesi, lubiący się wszędzie podawać za „najprawdziwszych Słowian“, a właściwie hołdujący najwstrętniejszej obłudzie i bezwzględności narodowej.

Zebranie przyjaciół Polski w Paryżu.

Tymi dniami urządził p. Sangnier (czyt. Sanie), wielki przyjaciel Polaków, zebranie w Paryżu, na którem poruszył sprawę naszej nieszczęśliwej ojczyzny. Między licznie zgromadzonymi słuchaczami było wielu Polaków, Alzatczyków (t. j. Francuzów z Alzacyi) i nieco Niemców, ponadto sporo Paryżan. Mówca (p. Sangnier) oświadczył, że nieszczęściom Polski współczują wszyscy dobrze myślący Francuzi, wszyscy, którzy jeszcze pragną w imię sprawiedliwości odwetu na Niemcach, a więc tem samem domagać się muszą sprawiedliwości dla Polski. Potępił też mówca francuski bezgraniczny ucisk, jakiego Polacy doznają pod panowaniem pruskiem i rosyjskiem i wyraził przekonanie, że póty nie będzie pokoju i szczęścia w Europie, póki mocarstwa będą uprawiać politykę gwałtów i zaborów. Przeciw wywodom p. Sangniera oświadczył się Niemiec Lachman, który w dłuższej mowie usiłował bronić hakatystycznej roboty pruskiej i wyznał nawet, że odbudowanie Polski „byłoby zgubą dla Niemiec, więc one do tego dążyć nie mogą“. Natomiast za sprawiedliwością względem Polaków wypowiedział się p. Bloch z Saksonii, również Niemiec (tylko uczciwy). przedstawiając, że nie wszyscy Niemcy są za uciskiem Polaków. Przemawiali też i nasi rodacy, poczem zgromadzenie zakończono okrzykami: „Niech żyje Polska!“ — dawno niesłyszanymi w Paryżu. O zebraniu tem pisma francuskie szeroko się rozpisały.

Zabór rosyjski.

Nie będzie samorządu!

Zwyciężyły w Rosyi prądy hakatystyczne, zwyciężyły najgorsze żywioły, a mianowicie: biurokracya, czarnosecińcy i popi prawosławni, tchnący nienawiścią do Kościoła katolickiego i do Polaków, jako jego wiernych synów. Żywioły te sprzeciwiły się stanowczo nadaniu samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem i w ten sposób odebrały braciom naszym z pod carskiego zaboru jedyną prawie nadzieję lepszej przyszłości. Pozbawieni wszelkich praw konstytucyjnych, będą oni musieli tylko na tem polegać, co sami stworzą, co sami zdziałają — i to w najcięższych dla siebie warunkach. Miasta w Królestwie Polskiem będą wskutek tego w dal-

szym ciągu skazane na ustawiczną walkę z żydostwem. Rosyjska Rada Państwa uchwaliła wprowadzić w Królestwie te przepisy o zarządzie miejskim, jakie od r. 1892 obowiązują w guberniach rosyjskich. Niektóre tylko artykuły ustawy będą zmienione odpowiednio do warunków miejscowych. Prawo udziału w samorządzie miejskim uzyskają właściciele domów oraz lokatorowie, płacący bardzo wysokie czynsze mieszkalne.

Długie rozprawy w rosyjskiej Radzie Państwa wywołała kwestya języka obrad i urzędowania. Uchwalono, że wszystkie sprawy biurowe mają być prowadzone w języku rosyjskim. Obrady mogą się toczyć w języku polskim, na żądanie jednak poszczególnych osób muszą być tłómaczone na język polski. Korzyści, jakie przyniesie ten „samorząd", będą niewielkie. Rządy w miastach zawisną niemal w zupełności od żydów, którzy obecnie stanowią w wielu miejscowościach połowę, a czasem i większą część właścicieli domów i najbogatszych lokatorów. Małe zwłaszcza miasta i miasteczka przez długie jeszcze lata nie zdołają się wyswobodzić z niewoli żydowskiej. Oto prawdopodobne „korzyści" z obiecywanego od tak dawna samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem.

Komisya szkolna, istniejąca w łonie rosyjskiej Rady Państwa, uchwaliła, aby w Królestwie Polskiem w szkołach początkowych językiem wykładowym był język polski. W szkołach wyższych będzie natomiast obowiązywał język wykładowy rosyjski.

W tym samym czasie komisya dla sprawy samorządu Królestwa Polskiego postanowiła, że samorząd ma być wprowadzony tylko do miast gubernialnych i powiatowych (84 miasta). Komisya odrzuciła wniosek Polaków, aby do rad miejskich dopuszczono duchowieństwo katolickie i protestanckie, postanowiła natomiast, że członkami rad miejskich nie mogą być w żadnym wypadku żydzi. O ileby uchwała ta przeszła bez zmian w pełnej Radzie Państwa, przewaga żydostwa w miastach i miasteczkach byłaby stanowczo złamana, a rozwój ekonomiczny mieszczaństwa naszego zupełnie zapewniony.

AUSTRO-WĘGRY.

Cesarz Franciszek Józef I wysłał z początkiem b. m. ks. Hohenlohego z odręcznem pismem do cara Mikołaja. Prasa wiedeńska rozpisuje się bardzo szeroko o tym postępku monarchy, dopatrując się w nim dowodów polepszenia się stosunków austryacko-rosyjskich. Pismo cesarskie zdaje się dowodzić, że między Wiedniem a Petersburgiem niema zasadniczej różnicy w zapatrywaniach na kwestyę bałkańską. Czy tak jest istotnie, trudno powiedzieć, gdyż list, który ks. Hohenlohe przedłoży carowi, zawiera podobno tylko życzenia z okazyi 300-letniego jubileuszu dynastyi Romanowych. „Reichspost", organ następcy tronu, pisze, że wysłanie ks. Hohenlohego do Petersburga ma bardzo wielkie znaczenie polityczne. Według tego dziennika cesarskie pismo odręczne jest próbą poprawienia stosunków, bardzo już dzisiaj ciężkich i trudnych. Inne gazety wiedeńskie utrzymują, że stosunek między Austryą, a Rosyą bardzo się zaostrzył. Sfery rządowe otrzymały podobno wiadomość, iż Rosya czyni daleko idące przygotowania wojenne, a cesarz pragnie jeszcze bezpośrednio porozumieć się z carem, zanim zadecyduje się na krok ostateczny, t. j. na wypowiedzenie wojny. Sytuacya obecna jest jednak tego rodzaju, że już prawdopodobnie najbliższe dni przyniosą wyjaśnienie w sprawie bałkańskiej, a wtedy i kwestya listu cesarskiego do cara Mikołaja nie będzie dla nikogo tajemnicą.

Zgon arcyksięcia Rainera.

Dochodzi z Wiednia wiadomość, iż arcyksiążę Rainer skonał. Arcyksiążę Rainer urodził się w roku 1827. Liczył przeto lat 86. Był w prostej linii wnukiem cesarza Leopolda II., a synem arcyksiężnej sabaudzkiej. Mając lat 30, został prezesem stałej Rady państwa, a gdy miał lat 34, cesarz zrobił go pierwszym prezesem ministrów w Austryi. Ustąpił on w roku 1865 razem z całym gabinetem i od tego czasu nie grał już żadnej roli w polityce wewnętrznej. Od roku 1861 jako kurator stał na czele wiedeńskiej akademii umiejętności. Należał zawsze do najpopularniejszych osobistości w całem państwie. W Wiedniu był osobistością niesłychanie lubianą, gdyż zrósł się niejako z życiem wiedeńskiem. Zwrot na gorsze w jego zdrowiu nastąpił już przed paru dniami. Arcyksiążę, zaopatrzony ostatnimi Sakramentami, cichym, ale wyraźnym głosem rozmawiał z rozmaitymi członkami domu cesarskiego, a następnie z członkami swego dworu. Dziękował każdemu z nich za wszystko dobre, czego doznał od nich w życiu.

NIEMCY.

Rząd niemiecki ma zamiar w najbliższym czasie przedłożyć parlamentowi Rzeszy projekt nowych zbrojeń wojskowych, które pociągną za sobą roczne zwiększenie wydatków o 120 do 130 milionów marek (około sto pięćdziesiąt milionów koron). Jako pokrycie tych olbrzymich sum proponuje rząd nałożenie podatku spadkowego na majątki dla dzieci, pozostawione przez rodziców i krewnych. Centrum (katolicy) i socyaliści tworzą razem z Polakami stanowczą większość w parlamencie, gdyż rozporządzają 225 głosami na 397 wszystkich. Dodać trzeba, że stronnictwa owe bardzo nieprzyjaźnie odnoszą się do tych nowych przedłożeń wojskowych i można się spodziewać, że odrzucą je, korzystając ze swej liczebnej przewagi. W razie, gdyby te projekty w parlamencie nie przeszły, ma być Sejm Rzeszy natychmiast rozwiązany, a nowe wybory odbyłyby się jeszcze przed Zielonemi Świętami.

Pokój czy wojna?

Zerwanie rokowań.

Rokowania pokojowe zawieszono na czas nieograniczony z powodu oporu Turcyi w sprawie wydania Adryanopola w ręce Bułgarów. Z chwilą, kiedy układy się rozbiły, kwestyą pokoju zajęły się mocarstwa europejskie i wysłały znaną notę rządowi tureckiemu, domagając się w niej poważnych ustępstw na rzecz państw bałkańskich. Zanim jednak rząd turecki z Kiamilem-paszą na czele zdążył udzielić odpowiedzi, wybuchła w Konstantynopolu rewolucya, która przywróciła władzę młodoturkom i stronnictwu wojennemu. Na wieść o tem państwa sprzymierzone postanowiły zerwać rokowania pokojowe, przypuszczały bowiem, że nowy rząd turecki nie zgodzi się stanowczo na odstąpienie Adrya-

nopola i wysp m. Egejskiego. Imieniem państw bałkańskich udał się do przedstawiciela Turcyi w Londynie, Reszyda-paszy poseł serbski Gruicz i wręczył mu następującą notę:

„Ponieważ pełnomocnicy państw związkowych od przerwania prac konferencyi pokojowej przez 3 tygodnie oczekują nadaremnie odpowiedzi pełnomocników tureckich na swe ostatnie pytania, oraz zważywszy, że zajścia w Konstantynopolu (mowa tu o rewolucyi) zdają się wykluczać nadzieję pokoju, widzą się ku swemu wielkiemu ubolewaniu zmuszeni do oświadczenia, że rozpoczęte w dniu 16 grudnia 1912 w Londynie rokowania zostały d. 28 stycznia 1913 zerwane."

W odpowiedzi na tę notę zawiadomiła turecka Rada minsteryalna mocarstwa, że wojny nie pragnęła, skoro jednak Bułgarzy, nie czekając na wyjaśnienia, wypowiedzieli zawieszenie broni, Turcya musi we własnej obronie zbrojnie wystąpić. Równocześnie ukazała się nareszcie tak długo oczekiwana

nota turecka.

Pisze w niej rząd otomański, że, pragnąc dać dowód swego pokojowego usposobienia, gotów jest odstąpić część Adryanopola, znajdującą się na prawym brzegu rzeki Marycy, musi jednak zatrzymać część miasta, położoną po lewej stronie, gdyż w tej właśnie części wznoszą się tureckie meczety, grobowce i różne inne historyczne i religijne pomniki.

„Utrzymanie tej części Adryanopola — powiada nota — pod zwierzchnością bezpośrednią Turcyi jest dla rządu tureckiego koniecznością, od której nie może odstąpić bez narażenia kraju na wstrząśnienia."

Co się tyczy wysp egejskich, rząd turecki bardzo stanowczo oświadcza, że wysp, leżących u wejścia do cieśniny dardanelskiej, a więc będących niejako naturalnemi twierdzami na drodze do Konstantynopola, pod żadnym warunkiem nie odstąpi. Los pozostałych wysp oddaje Turcya rozstrzygnięciu mocarstw europejskich.

Z treści tej noty wynika, że Turcya posunęła się w swej ustępliwości do ostatecznych niemal granic, a odpowiedzialność za mogącą wybuchnąć nową wojnę, spada obecnie tylko na sprzymierzone państwa bałkańskie. Wojna zaś ta wisi już tylko na włosku, gdyż zgodnie z protokołem rozejmu naczelny wódz armii bułgarskiej, generał Sawow, zawiadomił Mahmuda Szefket-paszę, że w cztery dni po zerwaniu rokowań, t. j. w poniedziałek, dnia 3 lutego, o godzinie 7-mej wieczorem rozpoczną Bułgarzy kroki wojenne na linii Czataldży.

Mimo tak niepewnych, a nawet groźnych wiadomości, nie trzeba jeszcze tracić nadziei, że sprawa pokoju da się pomyślnie załatwić. Delegaci tureccy w Londynie dali do zrozumienia delegatom państw bałkańskich, iż byliby gotowi dalej prowadzić rokowania. W każdym razie mocarstwa nawet w razie ponownego wybuchu wojny zachowają, jak się zdaje, zupełną neutralność i będą spokojnie oczekiwać wyniku działań wojennych. Z Konstantynopola donoszą, że rząd turecki surowo nakazał wojskom, rozłożonym na linii Czataldży, aby nie dawały ani jednego strzału, zanim Bułgarzy nie rozpoczną ognia. Dowodzi to znowu, że Turcy wojny sobie nie życzą.

LISTY.

Lipnica Murowana, pow. Brzesko.

Półwiekową rocznicę powstania styczniowego uczciła nasza parafia wspaniałym obchodem w dniu 22/1. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem przez miejscowego proboszcza ks. St. Gajewskiego. Podczas mszy św. nauczycielstwo parafii odśpiewało kilka pieśni narodowych. Po mszy św. uczestnicy odśpiewali „Boże coś Polskę", poczem katecheta ks. Karol Padykuła w podniosłych słowach skreślił znaczenie powstania r. 1863 dla nas Polaków, a przedstawiwszy teraźniejsze niepewne czasy, wezwał wszystkie warstwy do wzajemnej pracy nad odrodzeniem Ojczyzny.

Następnie uszykował się pochód, w którym wzięło udział około 2.000 osób. Na czele postępowała młodzież szkolna ze swoimi sztandarami, za nią kosynierzy w płótniankach, straż pożarna, reprezentacye Rad gminnych, włościanie, dziewczęta w malowniczych krakowskich strojach, oraz kobiety. Pochód, przeszedłszy miasteczko, zatrzymał się w rynku. Tu z mównicy przemówił do zgromadzonych burmistrz miasteczka, dr Adam Schmidt. Skreśliwszy powód powstania r. 1863 i jego przebieg, stwierdził fakt, „że choć powstanie się nie udało, krew jednak nie została marnie przelana, bo ona stała się nasieniem, z którego przyszłość plon prędzej lub później zbierze". Kończąc swoje przemówienie, wezwał obecnych, aby wszyscy przez pracę dążyli do dobrobytu, bo gdy kraj ekonomicznie się podniesie, to i wskrzeszenia Ojczyzny możemy się spodziewać. Odśpiewaniem szeregu pieśni patryotycznych zakończono tę piękną uroczystość. Nadmienić trzeba, że domy w miasteczku gęsto były illuminowane nalepkami T. S. L.

Uczestnik.

Kozy, pow. bialski.

Za przykładem innych miejscowości urządzono i u nas w Kozach, dnia 22 stycznia żałobne nabożeństwo i przy pięknie ozdobionym kataalku odśpie-

stwo i przy pięknie ozdobionym katafalku odśpie-

powstańców z 63 r. Dnia 26 stycznia staraniem „Bratniej Pomocy" i „Związku zawodowych robotników" odprawił ks. J. Fijałek uroczystą sumę za poległych. Podczas sumy śpiewała dziatwa szkolna. Po południu odbył się wieczorek dla dzieci, w którym wzięli udział i starci. Między innymi było miejscowe duchowieństwo, liczna inteligencya, oraz poseł Zamorski, który tu miał publiczne zgromadzenie celem założenia „Sokoła". Uroczystość zaczęła się odśpiewaniem pięknych pieśni przez dzieci szkolne. Słowo wstępne wypowiedział p. Stanisław Kiełbasa, który w żywych słowach wskazał znaczenie obchodu, rozwój ducha patryotycznego, a w dalszym ciągu mówił o miłości ziemi ojczystej i czczeniu bohaterów z 63 r. Odczyt wyczerpujący wypowiedział p. Wład. Gross, miejscowy nauczyciel, który zachęcał do dalszej pracy i trudu ku podniesieniu ducha i kształceniu ciała. Nastąpiło potem: szereg rzewnych deklamacyi i utworów patryotycznych, przeplatanych śpiewami, tak, że publiczność z całości wyniosła miłe wspomnienie. Zakończył uroczystość p. kierownik szkoły, dziękując obecnym za udział w zebraniu, świadczący, że lud już na wsi coraz bardziej dojrzewa i rozumie podniosłe chwile. Zachęcał,

by w tym dniu i roku wstrzymać się od zabaw i widowisk ze względu na ogólne polityczne położenie w trzech zaborach. W zakończeniu urządzono składkę na weteranów 63 r. i zebrano 20 K 35 h.

Uczestnik.

Szynwałd, pow. tarnowski.

Chwila, jakąśmy na początku bieżącego roku przeżyli, wzbudziła we mnie takie uczucia, że nie mogą nie wstrzymać, by się nie podzielić niemi ze współczytelnikami naszego kochanego pisemka.

W dzień św. Trzech Król zjechał do naszego Kółka rolniczego p. dr Dulęba, wiceprezes Wydziału T. K. R., prawdziwy ojciec tegoż Towarzystwa. Zgromadziliśmy się licznie w sali Internatu gospodyń wiejskich po części z ciekawości, by ujrzeć tego zacnego męża, który brał udział w walce o wolność w powstaniu styczniowem, a głównie dlatego, by mu w ten sposób wyrazić nasze do niego przywiązanie za pracę dla ludu na polu jego podniesienia materyalnego. Zresztą możemy się poszczycić, że mamy u siebie jedno z najstarszych Kółek w kraju, do których założenia przyczynił się w przeważnej części p. dr Dulęba. Przywitał czcigodnego gościa ks. kanonik Siemieński, przemową, odpowiadającą ogólnemu nastrojowi i przekonaniu. Dla zaznaczenia, że kółka rolnicze stanowią jakby jedną wielką rodzinę, łamał się ks. kanonik opłatkiem z p. wiceprezesem w imieniu wszystkich zgromadzonych. Potem zabrał głos sam gość dostojny i w porywających słowach starał się uwydatnić, że jest jedynie pionkiem w pracy naszej narodowej. Zachęcał następnie do pracy w zgodzie i wzajemnej miłości, bo to tylko może w dzisiejszych czasach zapewnić rozwój Towarzystwu, a tem samem podniesienie dobrobytu jego członkom. Potem odbyły się dwa patryotyczne przedstawienia, odegrane przez dziatwę miejscowej szkoły ludowej i przez tutejszą młodzież szkół średnich. Treść ich odpowiadała podniosłości chwili i była przyczyną ogólnego wzruszenia. Z żalem rozstaliśmy się z kochanym naszym przewodnikiem na drodze postępu, lecz słowa jego szczere i pełne miłości, natchnęły nas siłą i zapałem do pracy na polu odrodzenia własnego i bliźnich.

Czytelnik.

Róźniatów, pow. Nowy Sącz.

Źle dziać się zaczyna w naszej gminie. Kościół i szkoła nie mogą należycie swego wpływu wywierać, bo położone na uboczu, w miejscu niedostępnem, są niejako od parafii odcięte. Natomiast w miejscu najruchliwszem, w środku wsi, gdzie krzyżują się drogi, rozsiadła się żydowska karczma. Nigdy nie stoi pustką, a wieczorami pełno w niej pijackiej młodzieży, a nawet i ludzi starszych, co chcą uchodzić za poważnych gospodarzy. Pijackie wrzaski i bitki są rzeczą zwyczajną. Niedawno pchnął nożem jeden pijanica w karczmie swojego kompana i położył go trupem na miejscu. Za to, co teraz się dzieje, ma cała gmina ogromny żal do c. k. Starostwa w Nowym Sączu, które wbrew uchwale Rady gminnej nadało koncesyę żydowi, a co dziwniejsza, że wbrew swojemu własnemu orzeczeniu, opiewającemu na sprzedaż trunków w zamkniętych naczyniach, zezwoliło owemu żydowi na sprzedaż kieliszkową. Gdy ów żyd zmarł, pozostała po nim wdowa szynkuje dalej bez koncesyi, a katolikowi, dzierżawcy Kółka rolniczego, za którym oświadczyła się Rada gminna, nie dało c. k. Starostwo żadnej na jego podanie o koncesyę odpowiedzi, mimo, że już rok upłynął.

Toteż żydzi porastają u nas w pierze, a czując za sobą przychylność c. k. Starostwa, zaczynają objawiać swoje usposobienie dla katolików. Oburzenie również wywołuje postępowanie osławionego Banku parcelacyjnego ludowców. Miał ten Bank sąsiednią wieś Roztokę. Obecnie sprzedał ją żydom, mimo, iż dwór i należące doń grunta chciał zakupić włościanin, Polak, katolik. Smutne to, lecz prawdziwe.

Przygodny.

Dydnia, pow. Brzozów.

Miło podzielić się z Czytelnikami o rozbudzeniu się w gminie naszej pracy nad podniesieniem dobrobytu ludności. Od paru miesięcy mamy Spółkę oszczędności, zawiązaną za sprawą i przy pomocy ks. wikarego Szarka i kierownika szkoły p. Czechowskiego. Również ich staraniem zorganizowała się u nas straż pożarna. Ze składek i ofiar zakupiono sikawkę, sztandar i mundury dla strażaków. Z darowanego materyału przez p. Dydyńską wystawiono szopę na rekwizyta strażackie. Uroczyste poświęcenie sztandaru straży ogniowej odbyło się z wielką okazałością przy uczestnictwie zaproszonych gości i okolicznych straży ogniowych.

Powstała też myśl założenia mleczarni spółkowej, lecz jakoś urzeczywistnienie idzie opornie, a to z uwagi, że w gminie krów nie wiele, a zaś dwory wolą oddawać mleko żydkom pachciarzom aniżeli mleczarni. Sądzimy jednak, że sama gmina podoła utrzymać mleczarnię, to choć u gospodarzy krów liczba drobna, ale zato gospodarzy wielu, więc ogółem krów aż nadto wystarcza, by mleczarnię otworzyć. Dopiero wtedy poznaliby gospodarze potrzebę i chęć dobrego żywienia krów. Liczmy tylko na własne siły, a one wystarczą.

Kółkowiec.

Bierzanów, pow. wielicki.

Staraniem pięciu stowarzyszeń, istniejących i rozwijających skuteczną działalność w naszej wsi, a mianowicie: Kółka rolniczego, Bratniej Pomocy kolejarzy, Czytelni, Kółka kobiet i Straży pożarnej, odbył się u nas w niedzielę, dnia 26 stycznia wieczorek ku uczczeniu 50 rocznicy powstania styczniowego. Przy energicznej pracy i wzajemnem poparciu wszystkich stowarzyszeń było do przewidzenia, że obchód uda się bardzo dobrze. Uroczystość niedzielną poprzedziło w sobotę nabożeństwo żałobne za poległych w 1863. Podczas mszy św. śpiewał chór dziewcząt kółka kobiet, zawiązanego w szkole gospodyń wiejskich, która istniała u nas w jesieni ubiegłego roku. Program wieczorku był następujący: Po słowie wstępnem, wygłoszonem przez włościanina K. Madeja, zaśpiewał chór dziewcząt pod kierownictwem p. J. Jamki kilka ślicznych pieśni narodowych. Potem wystąpił p. K. Jacek z dobrym odczytem o powstaniu, a członkowie Czytelni odegrali z wielkiem powodzeniem sztuczkę p. t.: „Nieskończony bój". Drużyna, wyszkolona znakomicie na wielu przedstawieniach Czytelni, przedstawiła sztukę z takiem odczuciem i naturalnością, że bardzo wielu widzów płakało wprost ze wzruszenia. Później zabrał głos obecny na wieczorku pan mecenas A. Wcisło, który w gorącej przemowie wezwał zebranych, szczególnie zaś młodzież do czynnego

udziału w pracach, zmierzających do przywrócenia niepodległej Polski. Zarazem złożył on hołd zamieszkałemu u nas uczestnikowi powstania, p. J. Trawińskiemu. Wtedy powstał pan Trawiński i zachęciwszy wszystkich do pracy w imię najdroższych ideałów, opowiedział zgromadzonym epizody z powstania i bitwy, w których sam brał czynny udział. Uroczysty wieczór zakończono odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę!“ i „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Podniosłe wrażenie wieczoru potęgowała jeszcze doskonała orkiestra, przygrywająca w przerwach między poszczególnymi punktami programu. Wogóle wieczorek wywarł na wszystkich głębokie wrażenie, za co należy się komitetowi serdeczne podziękowanie.

Czytelnik.

Nidek, pow. wadowicki.

Wioska nasza podnosi się oświatowo i ekonomicznie dosyć pomyślnie. Mamy kasę Raiffeisena, która się bardzo dobrze rozwija, oraz Kółko rolnicze, które dawniej było ruchliwą instytucyą, ale teraz pgorążone jest chwilowo w zastoju, gdyż powołane do tego czynniki za mało się niem zajmują. Za staraniem kierownika tutejszej szkoły, p. Łasińskiego i nauczycielki, p. Świątkowskiej, odbyły się u nas w dniu 5 i 6 stycznia „Jasełka“, grane przez tutejszą młodzież szkolną, która się ze swego zadania znakomicie wywiązała. Szczególna wdzięczność należy się za to p. Łasińskiemu. Wreszcie jeszcze jedno: na miejscowym folwarku służy kilka dziewcząt z naszej wioski. Paru chłopaków, którzy prawdę powiedziawszy, nie zażywają zbyt dobrej sławy, urządzają tam sobie schadzki i hulanki i włóczą się z dziewczętami po wsi, niepomni, że tego rodzaju nieuczciwem życiem psują dobrą dotychczas opinię nideckiej młodzieży wiejskiej. Możeby starsi ludzie pomyśleli nad tem, jakby zapobiedz dalszemu zgorszeniu.

Czytelnik.

Nowe Sioło, koło Stryja.

W roku 1911 zawiązał się komitet budowy kaplicy w Nowem Siole. Mamy wprawdzie w pobliżu kościół parafialny w drugiej wsi, nie mogliśmy jednak korzystać z nabożeństwa z powodu, że parafia składa się z Niemców katolików i Niemcy nie chcieli w żaden sposób zgodzić się na to, by nauka i kazania dla Polaków odbywały się po polsku bodaj co 3-cią niedzielę. Rada w radę, kupiono plac i zabraliśmy się do budowy kaplicy, a że nas, Polaków, niewielka gromada i nie jesteśmy zamożni, przeto udaliśmy się do osób ofiarnych i Bogu dzięki, natrafiliśmy na szczodrych ofiarodawców. I tak: Przewielebny ks. Arcybiskup Bilczewski ofiarował już 2.000 k[illegible] pani hr. D[illegible] 1.000 K, Rada powiatowa w Żydaczowie 600 K, Krakowskie Tow. wzaj. ubez. ofiarowało 100 K, Towarzystwo Szkoły Ludowej w Stryju 50 K p. A. Orzechowska, pocztmistrzyni 50 K, zaś miejscowi parafianie złożyli na razie 150 K, a deklarowali wszyscy na sumę do 1.000 K.

Nadmienić wypada, że do tej tak zbożnej pracy i dzieła poruszył nas ksiądz Bernard Klein, który z własnej kieszeni zakupił nam plac piękny za sumę 1.100 K. Na razie więc zaczątek już jest i z pośpiechem gromadzimy obecnie materyał do budowy, lecz koszta jej obliczone są na 12 tysięcy K. Ufamy Bogu i dobrym, a szczodrym ludziom, że chociaż nas mało, to nas bracia Polacy nie opuszczą i pośpieszą z pomocą. W tym celu, jeżeli się znajdą ludzie dobrej woli, to prosimy datki składać na ręce p. Orzechowskiej, pocztmistrzyni w Nowem Siole, koło Stryja.

Krzywaczka, powiat Myślenice.

Dnia 26 stycznia odbył się u nas obchód ku czci bohaterów z roku 1863. Po odpowiedniem zagajeniu miejscowa nauczycielka odczytała szkic powstania styczniowego. Dzieci oddeklamowały kilka odpowiednich utworów, jak n. p.: „Pogrzeb Kościuszki“ i „Car a dziecię“. Nastąpiły potem śpiewy patryotyczne, a po ich ukończeniu miejscowy proboszcz ks. Józef Nowak w godzinnej blizko przemowie na tle odśpiewanej pieśni „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie“— przedstawił obecnym obydwa powstania, ich przyczyny, przebieg i upadek, nadmieniając, że drugie było koniecznością, by uchronić honor narodu Polskiego od zniewagi. Skreślił dalej położenie Polaków pod trzema zaborami, a wskazując na przykład, jaki nam daje Poznańskie, zachęcał do pracy ekonomicznej w spółkach, z wiarą, że po zmazaniu win przez cierpienie Pan Bóg ześle dzień Zmartwychwstania Polski. Po odśpiewaniu pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“, uczestnicy rozeszli się podniesieni na duchu.

Jeden z obecnych.

Zembrzyce, powiat Wadowice.

Myśl uczczenia powstania styczniowego w 50-tą jego rocznicę znalazła miejsce i wśród ludu patryotycznego, zamieszkującego naszą wioskę. Oto staraniem tutejszego grona nauczycielskiego z p. Pawłem Cyankiewiczem na czele, urządzono uroczysty obchód w dniu 22 stycznia. Po nabożeństwie, podczas którego dzieci pięknie odśpiewały „Polska królowo“ — masy ludu i dziatwy udały się do pięknie ubranej sali szkolnej. Tu słowo wstępne wygłosił ksiądz proboszcz Władysław Włodyga, poczem dzieci odśpiewały kilka pieśni patryotycznych i wygłosiły piękne deklamacye. Nastąpił odczyt nauczycielki p. St. Skalickiej, wysłuchany z wielką powagą i zainteresowaniem, a uroczysty obchód zakończył śpiew ogólny ludu i dzieci popularnej tu pieśni: „Bartoszu“. Cała uroczystość wypadła bardzo pięknie pozostawiła tak u ludu, jak i dzieci miłe wspomnienie i skrzepiła wiarę w lepszą przyszłość.

Uczestnicy.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś: Niedziela Wstępna, 9-go lutego — św. Apolonii.

Poniedziałek, 10-go — św. Scholastyki p.

Wtorek, 11-go — Obj. N. Maryi P.

Środa, 12-go — suche dni, św. Modesta.

Czwartek, 13-go — św. Katarzyny.

Piątek, 14-go — suche dn. — św. Walentego.

Sobota, 15-go — such. dn. — św. Faustyna.

Dziś: wschód słońca o godzinie 7 min. 30; zachód o 4-tej min. 58; długość dnia 9 godz. 48 minut. W piątek pierwsza kwadra księżyca.

Kalendarz „Figlarza" polecamy wszystkim, którzy chcą serce swe rozweselić i ucieszyć. Kosztuje wraz z opłatą poczty 1 K, którą należy przesłać wraz z zamówieniem.

Kalendarz „Prawdy" narok 1913 kosztuje wraz z opłatą poczty 50 h. Jestto najtańszy, a zarazem najpiękniejszy kalendarz. Każdy egzemplarz kalendarza „Prawdy" ma trzy dodatki: kolendarzyk kieszonkowy, kalendarz ścienny, oraz piękny obraz: „Złożenie do grobu". Zamawiający większą ilość dostają opust. Równocześnie ze zamówieniami należy przesyłać kwotę należną.

Książeczka pod tytułem „Ksiądz Mackiewicz", obraz sceniczny z powstania styczniowego, bardzo odpowiedni do przedstawień amatorskich w czasie obchodów styczniowej rocznicy, jest do nabycia w naszej Administracyi z a c e n ę 1 k o r o n y, za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Album „Wojna bałkańska w obrazach" już wyszło. Opóźniliśmy się, ale inaczej być nie mogło: wydobycie obrazów i to najlepszych i najciekawszych, a następnie wykonanie takowych, sprawiło nam tyle kłopotów, wymagało tyle zabiegów, że zapowiedziane album musiało się ukazać później, aniżeli pragnęliśmy.

Na nasze usprawiedliwienie możemy jednakże powiedzieć tyle, że to najnowsze nasze wydawnictwo jest ładnem, wprost wspaniałem.

Przy zestawieniu materyału zebranego, okazało się, że niemożliwem byłoby zamieścić wszystko w jednym zeszycie. Postanowiliśmy przeto materyał zebrany rozdzielić na dwa zeszyta: w pierwszym zamieściliśmy historyę Mohamedanów, Turcyi i Bułgaryi, oraz obrazy z pola walki wojsk tureckich i z pola walki wojsk bułgarskich. Z e s z y t t e n k o s z t u j e w r a z z o p ł a t a p o c z t y 1 K; w drugim zeszycie zamieszczamy znów historyę Serbów, Czarnogóry, Grecyi i przebieg wojny bałkańskiej, oraz obrazy z pola walki Serbów, Czarnogórców i Greków. Z e s z y t t e n j e s t j u ż p r a w i e g o t o w y i k o s z t u j e 1 K. K t o g o z a m ó w i, o t r z y m a g o z a r a z. Przy zamówieniu należy wyraźnie zaznaczyć, który zeszyt się zamawia: pierwszy, czy też drugi.

A gdyby jeszcze zaszła potrzeba — wydamy zeszyta dalsze. Z powodu znacznych kosztów wydownictwa,n ie możemy każdego zeszytu z osobna dać taniej jak po jednej koronie.

Ktokolwiek więc chce zobaczyć, co się działo na placu wojny bałkańskiej i przekonać się, jak wyglądały ważne te wypadki, które na losy świata, a może i nasze wpływ niemały wywrą — niech album nasze zamawia, a nietylko się wiele nauczy, ale będzie miał i na później dla rodziny swojej piękną pamiątkę. Przy zamówieniach należy przesłać pieniądze na jeden zeszyt 1 K, na dwa zeszyty 2 K. Zwracamy jeszcze uwagę ,że obrazy zdejmowano z natury fotograficznie na placu boju. Przy zamówieniu należy przesłać pieniądze.

„Wojna bałkańska w obrazach" zeszyt II-gi już wyszedł. Kosztuje 1 K.

Nauki o Męce Pańskiej. Pod tym tytułem wydaliśmy książeczkę, zawierającą 7 nauk o Męce Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Książeczkę tę polecamy naszym czytelnikom do czytania na czas Wielkiego postu. Cena książeczki wynosi 40 halerzy wraz z opłatą poczty. Przy zamówieniach należy przesłać należną kwotę markami w liście lub przekazem.

Stare banknoty 10-cio koronowe. Banknoty 10 koronowe z datą 31 marca 1900 roku, wycofane w myśl obwieszczenia Banku austro-węgierskiego, a obecnie jeszcze przyjmowane przez zakłady główne i filie tego Banku do wymiany, nie będą już po d. 28 lutego b. r. wymieniane. Po tym terminie ustaje wszelki obowiązek Banku dawania jakiegokolwiek wynagrodzenia za te noty.

Nagrody za długoletnią wierną służbę. Rada Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie przyznała na swem posiedzeniu dnia 3 stycznia 1913 odbytem, nagrody pieniężne po 50 koron 28 sługom za długoletnią wierną służbę u tej samej osoby, względnie u tej samej rodziny. Wykaz nagrodzonych jest następujący:

1) Jan Nowakowski służy od 41 lat u rodziny Żeleńskich w Grodkowicach; 2) Anna Kalecińska od 40 lat u rodziny Hücklów w Wieliczce; 3) Michał Bednarz od 39 lat u rodziny Wężyków w Paszkówce; 4) Marya Kołodziej od 34 lat u rodziny Rajskich w Nowym Targu; 5) Katarzyna Markus od 34 lat u rodziny Pruszyńskich w Krakowie; 6) Wojciech Bryweryk od 32 lat u rodziny Güntherów we Facimiechu; 7) Jan Biera od 29 lat u rodziny Popielów w Krakowie; 8) Franciszek Sekunda od 26 lat w klasztorze P. P. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie; 9) Jakób Kumor od 24 lat u rodziny Hellerów w Polance; 10) Marya Spisak od 23 lat u X. prałata Wądolnego w Krakowie; 11) Zofia Kołodziej od 23 lat u rodziny Górków w Krakowie; 12) Marya Kuchcińska od 23 lat u rodziny Pruchalskich w Milówce; 13) Rozalia Lasik od 23 lat u P. Więckowskiej w Krakowie; 14) Eleonora Głowacz od 22 lat u rodziny Miksteinów w Podgórzu; 15) Marya Dubiel od 22 lat u p. Królińskiego w Opatkowicach; 16) Anna Parciak od 22 lat u rodziny Woźniaków w Kętach; 17) Katarzyna Styczyńska od 21 lat u rodziny Mazurkiewiczów w Krakowie; 18) Katarzyna Osika od 20 lat u p. Strzyżewskiej w Krakowie; 19) Franciszka Zawilska od 20 lat u p. Jabłońskiej w Krakowie; 20) Marya Rajkowska od 20 lat u rodziny Strzelbickich w Krakowie; 21) Antonina Sołtys od 20 lat u rodziny Grodzickich w Krakowie; 23) Andrzej Michalski od 19 lat u rodziny Zieleniewskich w Krakowie; 24) Marya Stanowska od 19 lat u p. Teplowej w Krakowie; 25) Magdalena Kwaśna od 19 lat u rodz. Matusików w Makowie; 26) Ewa Królik od 18 lat u p. Fischerowej w Krakowie; 27) Józefa Maraszek od 18 lat u p. Wójcickiej w Krakowie; 28) Jan Styczeń od 18 lat u Dra Borzęckiego w Krakowie.

Pożyteczną tę fundacye ustanowił w Arcybractwie Miłosierdzia w Krakowie ś. p. X. prałat Jan Schindler dla dyecezyi k r a k o w s k i e j. Ubiegać się mogą o nagrody słudzy obojga płci, religii rzymsko-katolickiej, narodowości polskiej, którzy przynajmniej 10 lat przesłużyli u tej samej osoby lub u tej samej rodziny. W myśl aktu fundacyjnego starsi służba mają pierwszeństwo przed młodszymi. Rozdawnictwo nagród następuje raz na rok na początku każdego roku. Podania wnosi się z końcem roku do Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie, ul. Sienna l. 5.

Zapomogi dla rodzin, których ojciec, syn, czy brat, są powołani obecnie na ćwiczenia wojskowe.

Według przepisu ustawy z dnia 26/12 1912 r. wydaje wójt gminy druk, który należy wypełnić opisem szkody poniesionej przez nieobecność powoła-

nego do wojska i wypełnione w ten sposób podanie oddać wójtowi.

Zapomogi dzienne w gminach wiejsk. 53 halerze dla dorosłych, 26½ h dla dzieci niżej lat 8, ponadto, jeżeli nie posiada własnego domu rodzina powołanego, otrzyma jeszcze połowę przyznanego zasiłku na czynsz mieszkaniowy.

Podania o zapomogę może wnosić rodzina lub rezerwista najdalej we dwa miesiące po powrocie z ćwiczeń.

Arcyksiążę Rainer, długoletni naczelny komendant i organizator obrony krajowej, zmarł w zeszłym tygodniu w Wiedniu w 85 roku życia. Arcyksiążę cieszył się wielką popularnością u Wiedeńczyków, to też w pogrzebie jego prócz Dworu wzięły udział wielkie tłumy ludności. Pochowano go w grobach dworskich w kościele OO. Kapucynów.

Śmierć dwu poetów. We Lwowie zmarł onegdaj W ł a d y s ł a w B e ł z a, literat i uczony, a przedewszystkiem poeta dzieci, który napisał bardzo wiele prześlicznych utworów wierszem dla dzieci. On to ułożył i napisał znany nawet w chatach wiejskich ów przepiękny wierszyk, zwany katechizmem dziecka polskiego, zaczynający się od słów: „Kto ty jesteś? — Polak mały". Był to człowiek wielkiej zacności, najlepszy syn kościoła i Ojczyzny. W pogrzebie jego, prowadzonym przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego, brał udział cały Lwów.

W W a r s z a w i e znowu zmarł poeta ludu, poeta wsi polskiej, K a z i m i e r z L a s k o w s k i, podpisujący się zwykle i znany pod nazwiskiem E l. Był to poeta z Bożej łaski, prosty, szczery, serdeczny. Opiewał przeważnie dolę chłopską i życie wiejskie, które znał i kochał. Wierszyki jego często zamieszczaliśmy w piśmie naszem i niejednokrotnie zamieszczać je będziemy w przyszłości.

Cześć ich pamięci!

Jeszcze z żałobnej karty. W Abbazyi nad morzem adryatyckiem zmarł zacny obywatel z Galicyi, właściciel majątku Okno, były poseł sejmowy, znany pracownik w organizacyach narodowych, L e s z e k C i e ń s k i. Był to jeden z tych zacnych obywateli ziemskich, który nie wypuszczał majątku w dzierżawę, ale sam prowadził gospodarstwo wzorowe, biorąc żywy udział we wszystkich sprawach narodowych. Pogrzeb odbył się w majątku Oknie, dokąd ciało sprowadzono z Abbazyi. Cześć pamięci zacnego obywatela Polaka i katolika!

Uzupełniające wybory do sejmu. W powiecie J a w o r o w s k i m po śmierci posła ś. p. Jana hr. Szeptyckiego, wybrany został onegdaj posłem z gmin wiejskich Rusin, sędzia z Krakowa, Iwan Kochanowski. Kandydat polski, Lachowicz, otrzymał tylko 55 głosów. — W powiecie T u r k a, po śmierci posła starorusina Hanczakowskiego, zdobyli mandat Ukraińcy. Wybrany Teodor Rożankowski, sędzia z Botyni. — W K a m i o n c e strumiłowej po opróżnieniu mandatu z gmin wiejskich przez śmierć ś. p. Stanisława hr. Badeniego, otrzymał mandat Stanisław hr. B a d e n i, syn zmarłego marszałka kraju. Ponieważ Stanisław Henryk hr. Badeni piastuje także mandat do sejmu z powiatu buczackiego, musi przeto ten ostatni mandat złożyć. Ubiegał się zaś i przyjął mandat po ojcu w powiecie kamioneckim, gdyż obecnie objął w tym powiecie majątek Radziechów. Tak więc przy tych wyborach uzupełniających do sejmu straciliśmy jeden mandat na rzecz Rusinów. Ukraińcy zaś zdobyli dwa mandaty: jeden na Polakach w jaworowskim, a drugi w turczańskim na moskalofilach.

Z powiatu lwowskiego. Ostatniego stycznia b. r. zebrała się we Lwowie polska organizacya powiatowa, mająca na celu obronę powiatu lwowskiego pod względem narodowym. Zebraniu przewodniczył Radca dworu prof. Rydygier. Przybyło przeszło 200 osób ze wszystkich sfer przeważnie zaś włościanie. Po referacie p. Krzysztofowicza na temat pracy narodowej w chwili obecnej przemawiało wielu uczestników, a po wyczerpującej dyskusyi uchwalono wśród oklasków, by organizacyę pracy narodowej w powiecie prowadzić jak najskuteczniej, ale w myśl i według zleceń Rady narodowej jako jedynej obok Koła sejmowego komendy narodowej. Wszelkie inne organizacye, prowadzone poza Radą narodową, przez ludzi młodych, niedoświadczonych, a przytem politykujących, są organizacyami samozwańczemi, a przeto szkodliwemi. W takim duchu przemawiał z wielką werwą włościanin z Kamienopola, Kochanowski i Wróbel z Kleparowa. Zebranie miało bardzo nastrój poważny.

Znowu sprzedał minister Długosz udział w kopalni nafty w Tustanowicach towarzystwu francuskiemu za milion przeszło koron. Niedawno uczynił tak samo z udziałami w kopalni w Gorlickiem, a teraz znowu w Tustanowicach. Jeżeli więc minister l u d o w y tak robi, to cóż się innym dziwić?! Cóż dziwnego, że wszystkie kopalnie nafty, węgla, wszelki przemysł galicyjski w obcych znajduje się rękach!

Przemysł swojski. We wsi Hyżne w powiecie rzeszowskim odbyła się wystawa krajowego kursu kroju i szycia bielizny. Wystawa ta, umieszczona w Ochronce Sióstr Rodziny Maryi, składać się będzie z wyrobów uczestnic i rysunków zawodowych. Kurs trwał przez 3 miesiące, brało w nim udział 15 dziewcząt wiejskich. Nauki udzielała nauczycielka p. Eugenia Konturkówna, specyalnie do przemysłowego wyrobu bielizny z funduszu krajowego w Wiedniu kształcona, która uczyła następujących przedmiotów: szycia ręcznego i maszynowego, rysowania form bielizny, przykrawania bielizny i sporządzania całych przedmiotów bielizny męskiej, damskiej i dziecięcej. Kurs ten urządzono kosztem Wydział ukrajowego, za staraniem miejscowego proboszcza ks. Ignacego Łacheckiego.

Prusacy wobec naszych ludzi. Świeży poseł polski w parlamencie niemieckim ks. Brandys omawiał obchodzenie się pruskich chlebodawców z polskimi robotnikami. Przytaczamy wyjątek z jego mowy, który mówi sam za siebie: „Już przy najmowaniu

robotników — mówił ks. Brandys — dzieją się rzeczy niemożliwe. Właściciel majątku zwraca się do agentów i pośredników, którzy dbają tylko o własną kieszeń. Niesumienni ci ludzie nie zadowalają się pobieraniem opłaty od właścicieli, lecz nadto wydzierają grosz biednym, którym przyrzekają lekką pracę, a wysokie wynagrodzenie. Kto widział, jak robotnicy trzymani są dniami całymi na stacyach pogranicznych bez zajęcia, jak bezwzględnie obchodzi się z nimi podczas „przetransportowywania" na miejsce pracy i co za nadużycia dzieją się z ich papierami, legitymacyami ten w duszy swej oburzyć się musi na ten handel ludźmi. Są niewątpliwie pracodawcy, którzy troszczą się o materyalny byt zatrudnionych u siebie robotników, jako też o ich duchowe potrzeby, ale więcej jest takich, którzy tego nie czynią. Przedewszystkiem mieszkania robotnicze nie odpowiadają najprymitywniejszym wymaganiom pod względem moralnym. Na mieszkania używane są stajnie lub małe izdebki, zapełnione szczelnie ludźmi ,często nawet obojga płci. Powietrze jest złe, robotnicy muszą spać często w mokrej odzieży, na mokrym barłogu. Liczne są też skargi na odżywianie. Porcye są bardzo małe, produkty często zepsute, a to w tym celu, by było jak najwięcej odpadków dla karmienia świń. Wogóle obchodzenie się z robotnikami urąga wszelkim ludzkim pojęciom. Przy lada sposoboności dozorcy używają pięści.

„W majątku Loedenburg zatrudniona była pewna sierota, która pracą swych rąk żywiła brata kalekę. Karbowy dał jej robotę zdala od innych robotników i zgwałcił ją.

„Po pewnym czasie skonstatowała akuszerka, że robotnica znajduje się w 5 miesiącu, a lekarz dr. Roehae, że w ósmym, a ponieważ kobiety w błogosławionym stanie nie mogą podpisywać kontraktu, przeto inspektor dóbr na wniosek karbowego wydalił ją, a gdy wahała się, wybił ją kijem jak psa. Obrazek ten wystarczy, aby dać pojęcie, jak po zwierzęcemu traktowany jest w Niemczech lud polski. Krzywda tego ludu woła o pomstę do Nieba."

Czyż potrzeba objaśnień do słów powyższych? A jednak lud nasz leci bez pamięci i zastanowienia pod bat Prusaków!!

Zapomogi państwowe w kwocie 500.000 K na ułatwienie zakupna nasion dla rolników, dotkniętych klęską w roku zeszłym, będą rozdzielane przez centralne organizacye rolnicze i krajowy komitet ratunkowy.

Targ zbożowy wskutek obfitych urodzajów argentyńskich i australskich zaczynają ceny zbóż spadać. Niezależnie prawie od tego zboże węgierskie opada też w cenie dla wielkich zapasów nagromadzonych w Budapeszcie. Ceny pasz zostaną wysokie.

Ceny sztucznych nawozów zmieniły się przy żużlach z dostawą wiosenną: o ½ h na kiloprocencie więcej, z dostawą latem o 1 h więcej na kiloprocencie kwasu fosforowego. Za 1 kiloprocent kwasu fosf. w żużlach płacić się będzie 37½ h i 38 h, za kiloprocent w żużlach cytratowo rozpuszczalnych 42 i 42½ h. Ceny za superfosfat i mąkę kostną są ustanowione tylko loco Oświęcim. Do zamówień sztucz. nawozów rozsyłają arkusze „Kółka Rolnicze".

Kursa rolniczo-oświatowe urządza Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego w Pawlikówce, pow. Rzeszowski, w dniach 11 i 12 lutego b. r. i w Łapanowie, pow. Bocheński, w dniach 18, 19 i 20 tegoż miesiąca. Wykłady będą się odbywały o kooperatywie rolniczej, o hodowli, o mleczarstwie, o małych gospodarstwach rybnych i inne.

Wiec rolniczy w Przyborowie koło Szczepanowa odbędzie się w niedzielę, dnia 9 lutego b. r. o godzinie 2 po południu. Odpowiedni referat wygłosi delegat Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego p. Stanisław Jasiński.

Nowy Jork w cyfrach. Świeżo ukazało się sprawozdanie urzędu statystycznego w Nowym Jorku, podające szczegółowe daty i cyfry rozwoju miasta. Przyrost ludności w Nowym Jorku w roku 1912 wynosił 200.000 osób. Niezwykły był też ruch budowlany stolicy Stanów Zjednoczonych. W ciągu każdego dnia, nie wyłączając niedzieli, doprowadzonych bywa w Nowym Jorku do końca 37 nowych budowli. W ciągu ostatnich lat dziesięciu w pięciu dzielnicach miasta powstało nie mniej, jak 135.693 gmachów, których zbiorowe koszta budowy wynosiły 1,839.500.000 dolarów. Wartość nieruchomości w Nowym Jorku podaje urząd statystyczny na sumę 7,861.898.890 dolarów (około 40 miliardów koron!), a cyfra ta przewyższa wartość nieruchomości wszystkich amerykańskich Stanów, położonych na zachód od rzeki Missisipi.

Olbrzymie sumy wydaje zarząd miasta na oświetlenie. Rachunki gazowni za rok 1912 wynoszą 32 miliony dolarów, koszta elektrycznego oświetlenia 25 milionów.

O ruchu ludności podają wykazy statystyczne za rok 1912 następujące cyfry: co cztery minuty rodzi się w Nowym Jorku dziecko, co siedm minut następuje zgon. Liczba dziennych urodzin przewyższa liczbę zgonów o 160. Co dziesięć minut zawierany bywa nowy związek małżeński. Ogólna liczba mieszkańców Nowego Jorku wynosi obecnie 5,200.000 osób. Odpowiednio do tego systematycznego i ciągłego przyrostu ludności, rozwijają się środki komunikacyi. W granicach miasta i przedmieść posiada Nowy Jork obecnie 32 kolei elektrycznych, 32 kolei parowych, towarzystwo omnibusowe zaś przewiozło w roku 1912 — 1600 milinów pasażerów. Jeszcze przed 10 laty przewożono przez Eeast River do Long Island co godzinę 70.000 pasażerów. Dziś środki komunikacyjne i ruch pasażerski tak się zwiększyły, że tasama cyfra dochodzi wysokości 700.000, a więc powiększyła się dziesięciokrotnie.

Nowy Jork jest także punktem centralnym życia handlowego i przemysłowego. W zakresie przemysłu wytwórczego produkuje miasto rocznie towarów wartości dwóch miliardów dolarów. Okazuje się z tego, że w Nowym Jorku panuje obecnie największy ruch fabryczny. Liczba robotników zatrudnionych w Nowym Jorku wynosiła w 1912 roku 750.000 głów.

Długi N. Jorku wynoszą obecnie 1.,037811.716 dolarów. Są większe niż cały dług państwowy Stanów Zjednoczonych, a prawie tak wielkie jak dług państwowy Niemiec.

System 24-godzinnego liczenia czasu. Szwajcarska Rada Związkowa postanowiła zaprowadzić u siebie na kolejach system 24-godzinnego liczenia czasu, pod tym jedynie warunkiem, że na taką samą formę zgodzą się Austrya i Niemcy. Szwajcarya poleciła tę sprawę swym posłom w Berlinie i Wiedniu, projektując wprowadzenie nowego systemu liczenia czasu od 1 września 1913 albo od 1 maja 1914. Po zaprowadzeniu jednolitego czasu średnio-europejskiego ma więc nastąpić zmiana w jego rachubie w celu uniknięcia rozmaitych nieporozumień, wynikających z obecnego 12-godzinnego systemu. Oznaczanie godzin dziennych i nocnych w obecnych rozkładach jazdy daje powód do częstych omyłek. System 24-godzinny zaprowadzony od lat we Włoszech i w Anglii dał doskonałe wyniki. Zastosowany naprzód na kolei, przeniknął też w najszersze warstwy społeczeństwa. Dzień liczony od północy do północy ma tę niedogodność, że właściwie do każdego dnia należą dwie noce, przed wschodem i po wschodzie słońca. Termin „dziś w nocy“ wymaga zawsze, zwłaszcza w ruchu kolejowym, bliższego objaśnienia, czy chodzi o czas od północy do wschodu słońca, czy też od zachodu słońca do północy. Rzecz zrozumiała, że w krajach, w których się przyzwyczajono uważać południe za termin najważniejszy, określony zwyczajowo porą obiadową, nowy system liczenia czasu od północy do północy, nie prędko się utrze. Inaczej jest tam, gdzie się jada obiad wieczorem i gdzie godzina 12 w południe nie odgrywa ważnej roli. Podobnie, jak trudno było przywyknąć do nowej waluty koronowej, a dawniej do metra, jako jednostki mierniczej, tak samo będzie się wydawało conajmniej dziwnem, by podwieczorek naprzykład wypadał na godzinę 17, a przedstawienie w teatrze zaczynało się o 19. Mimo to jednak zalety nowego systemu są tak widoczne wobec coraz bardziej skomplikowanegożycia i wymagań punktualności, że wprowadzenie czasu 24-godzinnego ma w sferach kolejowych bardzo wielu zwolenników.

Poradnik dla pytających.

Kaź. Szajdr. Kol. Książeczek o chowie i chorobach kur jest kilka. Polecamy napisaną przez Stasiniewiczową. Do nabycia w każdej księgarni za 2 *K* 60 h.

J. G. Rak. We wszystkich tych sprawach dotyczących urządzenia i prowadzenia fabryki drenów i betonów pouczy Zarząd Główny Kółek rolniczych, oraz on dostarczy potrzebnych maszyn. Tam się więc zwrócić za pośrednictwem swego Kółka rolniczego. Na kurs murarski przyjęci być mogą tylko majstrowie lub czeladnicy, którzy ukończyli terminowanie murarskie.

Ludw. Cz. Mal. Adwokat domowy zawiera wiele wzorów. Do nabycia w każdej księgarni. Cena około 10 koron. Nie radzimy jednak bawić się w adwokata.

Wznowiona walka.

Bombardowanie Adryanopola.

Zofia. Ostrzeliwanie Adryanopola rozpoczęło się onegdaj o godz. 8 wieczorem i trwało pewien czsa z kilku przerwami. We wtorek ubiegły wieczorem bombardowanie znów podjęto.

Jak słychać, kilka dzielnic miasta stoi w płomieniach.

Donoszą z Zofii: Bombardowanie Adryanoploa trwało od godz. ½8 wieczorem w poniedziałek ubiegły do północy i zostało o g. 5 rano znowu podjęte. Bułgarzy bombardują nie tylko twierdzę, ale także i miasto, w którem wybuchają zewsząd płomienie.

Konstantynopol. Jak dzienniki donoszą, prosili konsulowie obcych państw w Adryanopolu o utworzenie neutralnej strefy dla obcych poddanych, a w razie odmowy o pozwolenie udania się obcym poddanym do Konstantynopola.

Zofia. Zarówno w kołach dyplomatycznych jak i rządowych panuje przekonanie, że Adryanopol będzie w ciągu tygodnia opanowany i że następnie będą podjęte rokowania pokojowe. Ogólnie spodziewają się, że Turcy okazywać będą większą ustępliwość i że szybko dojdzie do zawarcia pokoju. W sprawie przywilejów religijnych pewnych miejsc w Adryanopolu, które muzułmanie otaczają kultem, oraz w sprawie zamianowania wysokiego dygnitarza duchownego na wzór Trypolisu panuje w urzędowych kołach bułgarskich gotowość do zgody i w sprawie tej nie będzie trudności.

NA PÓŁWYSPIE GALLIPOLI.

Konstantynopol. Dzienniki w wydaniach popołudniowych donoszą, że **kroki nieprzyjacielskie rozpoczęły się także na półwyspie Gallipoli, gdzie konnica bułgarska zaatakowała przednie straże tureckie.**

NA LINII CZATAŁDŻY.

Konstantynopol. Obiega pogłoska, że po południu (wtorek) mają się rozpocząć kroki nieprzyjacielskie na linii Czatałdży.

UMOWA MIĘDZY SERBIĄ A BUŁGARYĄ.

Belgrad. Przed ponownem rozpoczęciem wojny zawartą została nowa umowa między Serbią a Bułgaryą, mocą której Bułgarya przyrzekła Serbii w zamian za pomoc wojskową koncesye terytoryalne.

NA POMOC BUŁGAROM I CZARNOGÓRZE.

Belgrad. Od 23 godzin odchodzą wielkie transporty piechoty, konnicy i artyleryi do Tracyi na pomoc Bułgarom. Również Czarnogóra otrzymuje od Serbii znaczne posiłki, celem zmuszenia Skutari do poddania się.

OKUPACYA SYLISTRYI PRZEZ RUMUNIĘ?

Wiedeń. Do gazety „Reichspost“ telegrafują, jakoby w całej Rumunii objawiało się wrzenie wojenne. Na wszystkich dworcach pełno wojska. O wojnie mówią, jakoby o rzeczy już postanowionej. Przypuszczają, że Rumunia przystąpi do okupacyi Sylistryi.

w Macedonii. Dzienniki urzędowe bardzo ostentacyjnie o tem donoszą, gdyż wśród ludności zaczyna się już objawiać niezadowolenie, ma ona bowiem już dosyć wojny, a w szczególności pomocy dla Bułgaryi, która jak powszechnie twierdzą okazała się niewdzięczna.

Odpowiedzi Administracyi.

Midura Jan, Kawęczyn. 3 K. odebraliśmy. Gazeta zapłacona do 1 kwietnia br.

Marosiuk Teodor, Dania. My takich obrazów nie mamy. W tym celu proszę napisać na adres: Julian Kurkiewicz, Kraków, Mały Rynek.

Ossowski Marcin, Dania. Kalendarz i Kantyczki wysłaliśmy na nowy adres jeszcze 20 grudnia zr. O ileby dotąd nie doszły, trzeba nas zawiadomić.

Osławski Jan, Prusinów. 4 K. na przedpłatę gazety otrzymaliśmy i zapłacona jest do 11 czerwca 1914. Dziękujemy.

Faruga Fr., Ogrodzona. 6 K. odebraliśmy — rachunki zgodne.

Urbanek Witold. Kowalowa. 10 K. odebraliśmy. Gazeta zapłacona do końca br. Dzięki.

Marciniec Jan, Ameryka. List z dolarem, wysłany do nas rzekomo jeszcze w ... i topadzie do rąk naszych nie doszedł. Trzeba go było rekomandować. Oczekujemy zatem wraz z prenumeratą należytości za kal. „Figlarza" w kwocie 1·50 Kor. (z przesyłką).

Gamracy Ignacy, Boratyn. Przedpłatę na I półrocze br. otrzymaliśmy.

Tomasz Kuła, Cząsławice. Gazeta zapłacona do 1 lipca 1913 r.

Walczak Walery, Doły. Gazeta zapłacona tylko do 15 sierpnia br., gdyż za rok 1912 był Pan jeszcze winien 1 K. a kal. Figlarza kosztuje 1 kor.

Jeż Jan, Ameryka. Korespondencye od naszych czytelników, omawiające sprawy żywotne, obchodzące ogół polski — zamieszczamy po odpowiedniej poprawce bezpłatnie.

Po...orski Stanisław, Kolbuszowa. 4 K. za p. M. Bogacza odebraliśmy.

Talar Jan, Niemcy. 6 kor. otrzymaliśmy. Gazeta za cały rok 1913 zapłacona.

Trembecki Fr., Bratucice. Zaległość wyrównana aż po dzień 1 I. 1913. Dzięki.

Fusówna Fr., Żołynia. Za rok 1912 jeszcze 1·40 Kor.

Kondys Wojciech, Rabka. Za rok 1912 jeszcze 2·35 K.

Steblik Jakób, Ziemia Przedarulańska. Gazeta zapłacona do 1 lipca 1913.

Myszkowski Aleks., Milno. Jeszcze 1 kor za rok 1912 została za gazetę do wyrównania.

Bleda Józef, Bukowina. No dobrze, zgoda, ale trzeba naraz rok 1912 wyrównać.

Rokita Fr., Andrychów. 4 Kor. odebraliśmy — dopiero rok 1912 wyrównany.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 1 gumiennego. Adres: Karol Mencel, Pawełecz, p. Stanisławów; 1 dozorcy do krowiarni, 100 K rocznie, 12 cetn. zboża, pomieszkanie, opał i utrzymanie 1 krowy. Adres: I. Mosiewicz, Hodów, p. Pomorzany; 21 parobków na ordynaryę; 1 kowala na ordynaryę, 240 K rocznie, 12 cetn. zboża, mieszkanie, 12 fur drzewa, utrzymanie 1 krowy lub 1 do 1½ l. mleka dziennie, ¾ mrg. ogrodu. Adres: Izydor Bergstein, Suchowola, p. Brody; 1 stelmacha. Adres: Zarząd dóbr Niskołyry, p. Uście zielone; 1 młynarza. Adres: Karol Pierożyński, Hołosko wielkie, p. Zamarstynów; 1 furmana na ordynaryę lub po kawalersku, 120 K rocznie, 12 cetn. zboża. Adres: Jan Cielecki, Byczkowce, p. Zwiniacz.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 1 pastucha do bydła, 100 K i wikt; 40 robotników sezonowych od 1 marca.

Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu poszukuje: 1 pastucha do bydła, 100 K i wikt. Adres: Wojciech Kosiba, Hołyń, p. loco; 1 dziewczyny do bydła, 140 K i wikt. Adres: jak poprzednio.

Krajowe Biuro pracy we Lwowie poszukuje: 1 pastucha do obory, 96 K rocznie, 9 cetn. ordynaryi, utrzymanie 1 krowy na wspólnem pastwisku, ogród, opał, mieszkanie i nagrody. Adres: Zarząd dóbr Balice, p. i stacya Medyka.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 pisarza gospodarskiego, kawalera; 3 parobków do gospodarstwa, 1 z nich kawaler; 1 tkacza; 2 czeladników krawieckich; 40 kucharek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek; 20 nianiek; 2 uczniów do stolarza; 1 ucznia do masarza.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 1 kucharki na wieś, panny lub wdowy bezdzietnej, świadectwa wymagane; 1 kucharki do dworu, 140 do 160 K rocznie; 2 chłopców do młyna.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 3 fornali, 2 z nich kawalerów, po 150 K, wikt i mieszkanie, 1 na ordynaryę i 100 K rocznie; 5 dziewcząt do bydła, 1 dziew. 200 K, 4 po 160 K rocznie.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 2 czeladników stolarskich budowlanych, płaca akordowa, zwrot kosztów podróży w połowie.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 czeladnika szewskiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 2 karbowników; 1 polowego; 15 fornali; 3 pastuchów do bydła; 8 dziewcząt; 1 ogrodnika kawalera; 2 chłopców do ogrodu; 1 ogrodniczka poduczonego; 2 furmanów młodszych na wikt; 1 klucznicy; 2 służących do wszystkiego.

Biuro pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu poszukuje: 1 kowala na ordynaryę z egzaminem kucia koni. Adres: Zarząd dóbr Grębów, p. loco.

Biuro pośrednictwa pracy w Żywcu poszukuje: 1 kierownika Biura pracy z płacą 1.200 K rocznie i 10% prowizyą od opłat przez Biuro za skuteczne pośrednictwo pobranych. Warunki: obywatelstwo austryackie, nie przekroczony 40 rok życia, świadectwo moralności, curriculum vitae, świadectwa szkolne. Kandydaci z praktyką, o ile przedłożą świadectwa, mają pierwszeństwo. Podania należycie udokumentowane wnosić do 15 lutego b. r. na ręce Wydziału powiatowego w Żywcu.

Poza granice kraju.

Krajowe Biuro pracy we Lwowie poszukuje: 1 pomocnika masarskiego, kawalera lub wdowca. Adres: Adolf Minialów, masarz, Sereth, Bukowina.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 216 dziewcząt dla Izby rolniczej w Hanowerze. Warunki kontraktu niemieckiego, 144 chłopców, reszta jak wyżej; 18 dziewcząt do Poznania, 24 do 28 M. miesięcznie i cały deputat, od 1/3; 4 chłopców Polaków, od 1 marca, reszta j. w.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien zgłosić się do pracodawcy pod podanym adresem. Jeśli zaś niema wymienionego nazwiska pracodawcy — należy się zgłaszać do Biura pośrednictwa pracy, które wolne miejsca ogłasza.

Ceny bydła i nierogacizny w Wiedniu.

podług sprawozdania „Tyg. Rolniczego".

Spędzono bydła dnia 27 i 28 stycznia 1913

z Galicyi i Bukowiny	sztuk	338
z Węgier, Siedmiogr., Kroac. i Slaw. . .	„	2450
z innych kraj. austr.	„	730
	Razem	3518

Spędzono świń dnia 27 i 28 stycznia 1913

z Galicyi . . .	6389 sztuk mięsn.,	——	tucznych
z Węgier . . .	3327 „ „	7462	„
z innych kraj. austr.	482 „ „	----	„
Razem	10189 „ „	7462	„

Płacono za 100 kg. żywej wagi Koron.

	I. Kl.	II. Kl.	III. Kl.	wyjątkowe
Woły galicyjskie	110-120	100-108	90-98	128
„ węgierskie	112-134	98-110	84-96	142
„ niemieckie	110-120	96-108	74-94	130
Buhaje	90-96	80-89		76-102
Krowy	88-104	56-84		112
Bydło chude	46-60			

Płacono za 1 kg. żywej wagi halerzy

	I. Kl.	II. Kl.	wyjątkowe
Cielęta żywe			
„ bite	134-144	90-130	80-152
Owce żywe	68-76	56-60	78
„ bite	100-116	84-98	124
Nierogacizna bita	128-130	108-126	100-150

Za gal. wieprze tłuste	110-116	120
„ „ „ średnie	90-104	
„ „ stare maciory i knury	84-90	80-96
„ morawskie mięsne lekkie	100-116	120
„ węgierskie tuczne ciężkie	122-128	
„ „ średnie	108-120	

Przebieg targu: Spęd bydła o 816 sztuk mniejszy i ceny spadły cokolwiek.

Spęd świń o 2046 sztuk większy i ceny spadły o 8 do 10 halerzy na 1 kg.

NADESŁANE.

Przy zakupnach swych powołujcie się na ogłoszenia naszej gazety.

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza“. Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Drukiem „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.

Najlepsze czeskie źródło nabycia

Tanie pierze!



1 kg szarego dobrze dartego 2 k, lepszego 2,40 k, prima półbiałe 2,80 k, białe 4 k, białe puszyste 5,10 k, 1 kg wyśmienitego śnieżno - białego, dartego kwapu (p..szek) szary 6, 7 k, biały, delikatny 10 k, najdelkatniejszy puszek wylęgowy 12 koron. 902

Przy odbiorze 5 kg. franko.

Gotowe pierzyny

z nankinu o cienkich nitkach, czerwonego niebieskiego, białego lub żółtego, 1 pierzyna 180 cm długa, około 120 cm szeroka wraz z dwoma poduszkami, każda 80 cm długa, około 60 cm szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem, puszystem pierzem 16 k, półkwap 20 k, kwap 24 k, pojedyńcze pierzyny 10, 12, 14, 16 k, poduszki 3, 3,50, 4 k, pierzyny 200 cm długie, 140 cm szerokie 13, 14,70 17,80, 21, k, poduszki 90 cm długie, 70 cm szerokie 4,50 5,20, 5,70 k, spodki z mocnego gradlu w paski, 180 cm długie 116 cm szerokie 12,80, 15,80 k. Wysyłka za zal. od 12 k pocz. fr. Wym. dozwol., za rzeczy nieodpowiednie zwracam pieniądze.

Bogato ilustr. cennik bezpłatnie i franko.

S. Benisch w Deschenitz, No. 104. Czechy.

W Redakcyi „Prawdy"

Kraków, ul. Stolarska l. 6

są do nabycia następujące książeczki:

- Słowianie, narody i ich piśmiennictwo. Napisał J. Magiera. Cena 20 halerzy.
- O należytościach skarbowych przez Dr. Koscha, adwokata. Cena 20 halerzy.
- Cesarz Napoleon I. Napisał Dr. Stanisław Kozłowski. Cena 20 halerzy.
- O szkodach polnych. Napisał M. Szybalski. Cena 20 halerzy.
- O poecie Bohdanie Zaleskim. Cena 20 halerzy.
- O opiece nad sierotami. Napisał M. Szybalski c. k. radzca sądowy. Cena 20 halerzy.
- O prawie spadkowem. Napisał O. Szufnara c. k. sekretarz sądowy. Cena 20 halerzy.
- Poradnik dla rolników, kupców itd. Napisał Fr. Szczepański. Cena 40 halerzy.
- Mikołaj Rej. Napisał F. Magiera. Cena 20 hal.
- Św. Paskal, nauki i przykłady dla młodzieży. Cena 20 halerzy.
- Kazimierz Pułaski przez Dr. St. Kozłowskiego. Cena 20 halerzy.
- Czy pożytecznem jest ludowi oszukiwanie go? Napisał Zarzycki. Cena 4 halerze.
- Szkatułka z pieśniami i ...ami. Cena 20 halerzy.
- Przyjaciele lud. (O żydach.) Napisał ks. Wróbel. Cena 1 kor.
- Bł. Wincenty Kadłubek, napisał ks. Bandurski. Cena większego wydania 1 kor.
- Socyaliści czem są i do czego dążą. Cena 6 hal.
- Ludowcy i ludowizm. Cena 10 hal.
- Żywot Maryi Eustelli. Cena 20 hal.
- Stefan Czarniecki przez Dr. St. Kozłowskiego. Cena 40 halerzy.

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem lub markami, inaczej książek nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Zamawiać należy w Administracyi „Prawdy", Kraków, ulica Stolarska l. 6.

KALENDARZ „FIGLARZA" na rok 1913 już wyszedł i obejmuje 152 stron druku. Zawiera wiele śmiesznych powiastek i żartów. Cena 1 K.

Bardzo ważne!

913

Pomoc

dla cierpiących na przepuklinę,

M. Freilich

specyalista leczenia chorób przepuklinowych,

we Lwowie, ul. Gródecka l. 35.

naprzeciw koszar Ferdynanda,

wynalazca bandaży przepuklinowych, patentowanych przez ck. Ministerstwo handlu i przemysłu, odznaczonych na wielu wystawach krajowych i zagranicznych, a przedewszystkiem we Wiedniu na wystawie hygienicznej „Das Kind" w roku 1907, pod protektoratem arcyksięcia Ferdynanda Karola; tudzież odznaczony w Rzymie krzyżem honorowym na wystawie w roku 1908, również właściciel dyplomu honorowego „Societe hygienique" w Padwie (Włochy) — zjednał sobie już światową sławę metodą swoją **usuwania zupełnie przepukliny bez żadnej operacyi,** jedynie tylko za pomocą zastósowania **bandaży własnego wynalazku.**

Tysiące ludzi, cierpiących na przepuklinę zostało przez M. Freilicha zupełnie wyleczonych, tak, że tenże zupełnie słusznie zasługuje na ogólne uznanie a miano dobroczyńcy cierpiącej ludzkości.

Wysokie ck. Ministerstwo handlu we Wiedniu udzieliło M. Freilichowi jako specyaliście w fabrykacyi bandażów przepuklinowych własnego wynalazku przywilej na wyłączne wykonywanie takowych, a ck. Namiestnictwo we Lwowie pozwoliło temuż używania cesarskiego orła w godle pieczęci. — Setki listów dziękczynnych i uznań nietylko od chorych pacyentów ze wszystkich części świata, ale i od bardzo wielu lekarzy, którzy stwierdzają tę opinię, że

bandaże M. Freilicha są niezawodnym środkiem do zupełnego usunięcia cierpień przepuklinowych.

Zalecamy każdemu z naszych czytelników zażądać od **M. Freilicha** jego nowo wydanego dzieła pod tytułem: **Przepuklina i skutki nowowynalezionych bandaży**

które to dziełko na żądanie franko każdy otrzymać może. — Każdy chory musi bezwarunkowo zjawić się osobiście w zakładzie Freilicha celem zbadania, gdzie musi też pozostać przez kilka dni.

Parowa fabryka wódek polskich, likierów i rumu
Szymczakowskiego i Ski, Kraków, Piaski

(tuż za rogatką mogilską) 29

poleca swoje znane z dobroci wyroby po cenach konkurencyjnych. Cenniki i oferty na żądanie.

Nowość! Nowość!

Biblioteka „Prawdy"

wydała nowe powieści następujące:

1) Cesarz Domicyan i Grabarze w katakumbach. Opowiadanie historyczne z czasów prześladowania chrześcian. 160 stron druku.
2) Młynarz i Śmieciarz, powieść. 168 str. druku.
3) Obłąkany ojciec czyli poświęcenie matki i żony. 156 stron druku.
4) Odzyskana Córka. powieść. 189 stron druku.
5) O życie i wolność, powieść z wojny Burów z Anglikami. 144 stron druku.
6) Powieści o zbójcach, opryszkach i hajdamakach. 182 stron druku.
7) Św. Kazimierz, królewicz. Obrazek historyczny przedstawiony na tle ówczesnych stosunków społeczno-politycznych. 160 stron druku.
8) Syn pijaka, powieść. 134 stron druku.
9) Szatański posiew. Opowiadanie dla ludu i młodzieży na tle rzeczywistych wypadków. 180 stron druku.
10) Szóść beczek złota. Opowiadanie z przeszłego wieku. 180 stron druku.
11) Tryumf wiary czyli obrazki z życia amerykańskich plantatorów. 151 stron druku.
12) Pan Jezus na krzyżu i Krzyż żyda. Dwie powieści bardzo ciekawe. 210 str., 5 obrazków.
13) Córka praczki, powieść obyczajowa i O krok od śmierci. obrazek z przeszłości.
14) Most westchnień w Wenecyi, powieść. 142 stron druku.

Powieści te powinny się znajdować w każdym domu katolickim, stowarzyszeniach i czytelniach.

Cena jednej powieści wynosi 50 hal., z przesyłką 55 hal.

Zamawiający winien należytość nadesłać z góry przekazem lub markami, inaczej powieści nie wysyłamy i nie odpowiadamy.

Wszelkie tkaniny

własnego wyrobu: weby i płótna wszelkich gatunków, ręczniki, chustki do nosa, płócienka kolorowe itp.

Specyalność! MATERYE BAWEŁNIANE

na ubrania męskie, damskie i dziecinne w rozmaitych kolorach i gatunkach, bardzo trwałe prawie nie do zdarcia. Do nabycia jedynie tylko w tkalni

MIECZYSŁAWA GONETA w Korczynie

Próbki i cenniki posyła się na żądanie.

Taniej i lepiej nie kupisz Pan nigdzie.



Wysyłam broń

wszelkiego gatunku na okaz i 10 dniową próbę. 1. rurkowe strzelby Lankaster od 20 k; dwururkowe lankastrówki od 30 k; strzelby młoteczkowe od 70 k; rewolwery od 5 k; pistolety od 2 k. i wyżej. Ilustr. cenniki grat.

F. Dusek. fabryk. broni, Opocno nr 2063 k. Czechy

Miesięcznie 200-500 kor.

może zarobić każda osoba bez różnicy płci i wyznania, lecz nieposzlakowanej przeszłości, w każdej miejscowości Galicyi, Bukowiny i Śląska austr., z wyjątkiem miast Krakowa, — Podgórza i Lwowa. Zgłoszenia: Dom Handlowy, Kraków, Zielona 19, Oddział II. p.

Mężczyzna

godny polecenia — po stracie prawej ręki szuka jakiejkolwiek posady odpowiedniej. Zgłoszenia do Redakcyi. 38

Tanie mięso

świeże wysyłam codzień; polędwica i krzyżówka wołowa i cielęca 5 kg kor. 4·25, wieprzowa 5 „ „ 5·25, słonina, gruba grzbietowa 5 kg. kor. 6·50 Franco za zaliczką. a35

V. Béla, Herinose Nr. 18, Węgry.

Kamienica

nowa w Krakowie, o 25 ubikacyach, bardzo dobrze się rentująca, z wolnej ręki do sprzedania. Wiadom: Warszawskie przedm. ul. Duchacka 18. a34

Chłopców do praktyki kowalskiej 30

poszukuje IGNACY GRZĄDZIEL, Podgórze, ul. Wielicka l. 7



Tanie czeskie pierze 915

1 kg. szare darte k. 2,—, lepsze k 2,40 półbiałe k 3,60, białe k 4,20, przednie miękkie jak puch k 6,—, bardzo przednie k 7,20, najlepszej sorty k 8,40; szary puch k 6,—, biały k 12,00, najdelikatniejszy puch piersiowy k 14,40. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie. Gotowa pościel z gęstego, czerwonego inletu pierzyna lub spodek 180×116 cm á k 10, 12, 15, 18, 21, 200×140 cm á k 13, 15, 18, 21, 1 poduszka 80×58 cm á k. 3, 3,50, 4, 90×70 cm á k 4,50, 5,50 6; Wysyłka franko za zaliczką już od k 10 wzwyż. Wymiana dozwolona; za nieodpowiednie towary zwrot pieniędzy. Próbki i cenniki darmo.

BENEDIKT SACHSEL, LOBES 311 h/Pilzna, (Czechy).

Na Post!

Za 6 kor.

beczułka około 5 kg. brutto znakomitej liptawskiej BRYNDZY deserowej wysyła za zaliczką Fabryczny skład serów Braci ROLNICKICH, Kraków XXIII. Wielopole 7. Cenniki różnych serów na żądanie darmo i opłatnie. Najkorzystniejsze źródło zakupu serów i kwargli dla P. T. Kupców, Restauratorów Kółek rol. itp. 051

KALENDARZ PRAWDY NA ROK 1913

zawiera przeszło 100 obrazków oraz trzy dodatki przedstawiające: 1. Opłakiwanie Pana Jezusa (obrazek kolorowy), 2. Kalendarz ścienny i 3. Kalendarz kieszonk. Cena 50 h.

Do nabycia w Redakcyi „Prawdy" Kraków, ul. Stolarska l. 6

OBIAD Z UBOGIMI.

PODANIE LUDOWE.

Był pewien bogacz bardzo litościwy. Chłopek to był nieuczony i niepiśmienny ,ale mający serce dobre i dla ubogich tkliwe, więc też nigdy nie siadł do obiadu, jeśli nie miał kogoś ubogiego przy stole. Dowiedzieli się o tem biedni ludziska i przychodzili do bogacza, a ten zapraszał ich i częstował, a cieszył się nimi, jakby najdroższymi gośćmi.

A było to bardzo dawno, tak dawno, że nikt nie zdołałby powiedzieć, wiele razy od tej pory ludziska na świecie cieszyli się wiosną wracającą i bocianami przylatującymi z oddali.

Otóż bogacz ten litościwy razu jednego zaprosił do swej chaty dziadka siwiuteńkiego i pochylonego, a gościł go serdecznie i uprzejmie jak tylko umiał.

Dziadek niby jadł, niby nie jadł, niby rozmawiał, ale więcej milczał i tylko patrzył uważnie na wszystko co się dzieje wokoło.

— Cożeście dziaduniu smutni? — pyta bogacz gościa swego — czy wam się co nie podoba, czyście niezadowoleni?

— Owszem — odpowie dziadek. — Uradowany jestem bardzo, żem znalazł gościnne przyjęcie i nawet chcę was, panie bogaczu, zaprosić do siebie na obiad na jutro, ale nie wiem, czy wy do mnie biednego przyjść zechcecie.

— Ależ dlaczegoby nie? — odpowiedział z radością, — wszak mała to rzecz, czy kto bogaty, czy ubogi, byle był poczciwy.

— A więc dobrze, — rzekł dziadek, wstając i żegnając się, — jutro przyślę tu po was białego konia, siądźcie na niego, a on was zawiezie.

Odszedł dziadek, a bogaty wieśniak długo za nim spoglądał i dumał. Jakoś wszystko wydawało mu się dziwnem, jak sen... jakoś dziadek ten zdawał mu się niezwykłym człowiekiem, a ta obietnica przysłania konia białego, najbardziej go interesowała. Nie mógł doczekać się jutra.

Lecz zaledwie świt ozłocił szyby okienka, zerwał się bogacz, wyszedł, aż tu przed chatą stoi koń istnie jak malowany. Duży, biały, śliczny, a czaprak na nim z srebra i pereł.

Zebrał się prędko bogacz, wsiadł na konia i gdy we wsi jeszcze prawie wszyscy spali, on już pomknął jak wicher przez pola i łąki, lasy i doliny, a jazda ta szybka stawała się jeszcze prędszą tak, że już potem jak na skrzydłach ptaka zdawał się lecieć.

Jadą, jadą, jadą, a któż wie, ile mil, ile dróg, ile pól i krain przejechali.

Przybyli do jednego miejsca, a tam jakaś kobieta przelewa wodę z jednej studni do drugiej, a choć ciągle przelewa, ani w tej studni nie robi się mniej, ani w tamtej nie przybywa.

— O, dla Boga! cóż robisz kobieto? — zawołał bogacz, spojrzawszy ze zdziwieniem, ale zanim ta miała czas mu odpowiedzieć, już koń biały uniósł go daleko.

Spojrzy człek litościwy, aż tu wielki, ogromny pałac, pokoi w nim, co gwiazd na niebie, okna potwierane, a po tych pokojach chodzi szybkim krokiem jakiś mężczyzna, rozkłada ręce i woła:

— Ciasno mi, ciasno mi!

— Jeszcze ci tu ciasno? Sam jeden jesteś w tak wielkim pałacu i ciasno ci! — pyta bogacz, ale koń rwie się jeszcze prędszym krokiem i oddala go od pałacu.

Wjechali na rozkoszną, cudną dolinę... Kwiatów na niej tysiące, srebrna rosa je kąpie, a złoty promień słońca je ustraja w barwy przepiękne. Rój motyli ulata żwawo, a wśród nich jak motyl, jak kwiatek różany, dziewczę młode stoi i co chce rączką kwiatek zerwać, ten jej umknie, co chce motyla schwycić, ten jej uleci... Uwija się więc dziewczyna to w lewo, to w prawo, wyciąga ręce i rwie się, by co w nie dostać ale darmo... wszystko przed nią ucieka.

— Jakież to biedne dziecko — mówi do siebie człek jadący na białym koniu i wstrzymuje rumaka, co siły, by stanął, lecz próżne mozoły. Koń pędzi dalej.

Nadybali też człowieka niosącego mały kawał drzewa. Uginał się pod nim tak, jakby ciężar dźwigał niezmiernej wagi. Ręce mu omdlewały, czoło potem się rosiło, barki pochylały się coraz bardziej, a on niósł to drzewo i jęcząc, powtarzał:

— Ciężko mi, ciężko! o strasznie mi ciężko!

— Nie mogę pojąć, kawałek drzewa nie może być tak bardzo ciężki, abyś się pod nim aż uginał — mówi bogacz, lecz biały koń na to jak nie skoczy dęba i nie rzuci się naprzód, to o mało że i bogacza z siebie nie zrzucił i sam nie wpadł do przepaści. Obejrzał się bogacz wstecz, ale już był daleko i nie obaczył tego biedaka dźwigającego drzewo.

Dziwy, dziwy niesłychane. Czem dalej jedzie, tem więcej widzi rzeczy nieznanych, a ciekawych niezmiernie. Czem zaś bogacz bardziej się zaciekawi i chce pytać, tem więcej koń mknie i rzuca się, jakby się bał, by do rozmowy nie przyszło.

Stoi chatka wpół rozwalona, przy niej ciężkie, a brzydkie i skrzypiące przeraźliwie drzwi. Nad drzwiami ulatuje czarny, duży ptak i bije w skrzydła raz po raz, a dziewczę młode drzwiami temi porusza raz po raz. To otworzy, to przymknie ciężkie drzwi, że każdą razą zawiasy skrzypią przeraźliwie, czarny ptak uderza, a dziewczę bez końca drzwi otwiera i zamyka. Dalej chłopak na kolanach posuwa się po obszernej i niezmierzonej łące, chce zbierać krople rosy, ale te mu raz poraz z przed rąk uciekają...

Tam znów góra duża, wysoka, spadzista, na nią drapie się babina obwieszona żebraczymi łachmanami i workami. Co wysunie się trochę w górę, spadnie na dół, znów drapie się, a ledwie dostanie się dalej, spada na dół i tak ciągle i tak ciągle.

Bogaczowi od tego wszystkiego, co widział, aż w głowie się zamąciło. Zasłonił oczy ręką i tak przedumał chwilę. Wtem koń stanął. Do wspaniałych podwoi złocistego pałacu dwóch aniołów bogacza wprowadziło. Poznał on tam staruszeczka ubogiego, który był u niego wczoraj w chacie, ale zdumiał się, bo staruszeczek ten dziś ubrany był w śnieżyście białą suknię i wejrzenie miał pogodne i piękne.

Siedli do stołu. Wreszcie staruszek pyta bogacza!

— Cóżeś tam widział po drodze?

— O, dziwy niesłychane — odrzekł bogacz — nie mogłem tego wszystkiego pojąć, co to znaczy, a co pytałem się kogo, to koń gonił jakby umyślnie prędzej, bym odpowiedzi nie słyszał.

Na to odrzekł staruszek:

— Wszystko coś widział, było już nie na tym świecie, na którym żyjesz. Koń unosił cię prędko, bo

chciał rozmawiać z duszami pokutę czyniącemi za swoje grzechy, a to nie wolno.

— Jakto! — z przestrachem zawołał bogacz — to ja już jestem w innym świecie? to ja już nie na ziemi!

— Gdzie jesteś, dowiesz się przy końcu, a teraz posłuchaj, co ci powiem. Ta kobieta, która wiecznie wodę ze studni do studni przelewa, to niepoczciwa szynkarka, która dolewała wodę do wina, wódki i piwa. Za to, że niesprawiedliwie sprzedawała, do końca świata musi wodę przelewać. Ten mężczyzna, który w wielkim pałacu wołał raz po raz, że mu ciasno, to skąpiec, który mając wiele pokoi i majątku dużo, nigdy biednego nie chciał przytulić ani wesprzeć. Teraz jest sam jeden, a wszędzie mu ciasno. To dziewczę, które na łące goni za motylami i kwiatami, to dziecko, które chwil czasu nie szanowało, traciło je wszystkie tylko na zabawie, więc teraz goni za niemi bez końca.

— A człek niosący drzewo?

— On raz skradł biednej wdowie ostatnią szczypę drzewa, którą miała do rozpalenia w chacie. Będzie to drzewo dźwigać do końca świata, a cięższem ono nad wszystkie żelaza w świecie. — Dziecko drzwiami skrzypiące, to córka nieposłuszna, nie chciała nigdy matki posłuchać, teraz musi być posłuszną czarnemu ptakowi i ruszać drzwiami bez końca. Chłopiec na klęczkach goniący za kroplami rosy, to chłopak niepoczciwy, który łzy drugim wyciskał, dokuczając wszystkim, teraz nie rosę on zbiera, ale łzy, a one mu uciekają dalej i dalej. Będzie też za niemi na klęczkach wiecznie chodził, bo wielka jest kara za łzy wyciśnione drugim. — Kobieta zaś, która idzie pod górę i ciągle na dół opada, to żebraczka, która brała jałmużnę, ale nigdy pacierzy nie odmawiała. — A ten panicz, który od wiecznego płaczu ma już twarz wyoraną jak pługiem...

— Tego nie widziałem, gdzież on był?

— Nie widziałeś? On tam przy moście stoi i płacze już od lat tysiąca: wyśmiewał się z wszystkich. Wszystko u niego śmieszne było. Nigdy nikogo nie pożałował, nigdy nad niczem nie zapłakał, więc teraz łzy roni.

— Ach, jakież to smutne rzeczy są w waszym świecie staruszku — rzekł bogacz po chwili. — Gdzież wy właściwie mieszkacie, co za jedni jesteście?

Na to pytanie staruszek ręką ruszył. Wszystko nagle zmieniło się, bogacz padł na kolana przed nim, w jasności wielkiej, wśród aniołów stał Pan Jezus i rzekł:

— Byłeś litościwym dla drugich, dlatego dałem ci ujrzeć świat drugi. Idź napowrót na ziemię, a żyj z myślą o drugich. Kto siebie tylko kocha, kto drugich nie słucha lub im krzywdę robi, ten będzie pokutować w gronie tych, których widziałeś.

Wrócił bogacz do swej wsi. Żył jeszcze długo, był zawsze poczciwym i bogobojnym, ale nigdy nie zapomniał tego, co widział w świecie pokuty za grzechy i mawiał też towarzyszom: „Nic złego bez kary nie zostanie, nie!“

Jadwiga z Z. S.

Nie pomogą próżne żale;
Ból swój niebu trza polecić,
A samemu wciąż wytrwale
Trzeba naprzód iść i... świecić!

KORONACYA JADWIGI.

Przez otworzone katedralne wrota,
Któremi świateł bucha łuna złota
I połyskami słońca lśnią ołtarze,
Barwista rzeka w głąb kościoła płynie;
Tęcza się blasków i kolorów winie;
Radością wielką świecą ludzi twarze:
Jakby na każdą upadł promień słońca,
Tak uciszona, dobra, jaśniejąca,
Jak zorza, gdy się z obłoków ukaże.
A zaś w kościele cisza wielka, głucha.
Wszyscy umilkli w podniesieniu ducha,
Jakby się spełnić miał złoty cud Boży.
Jeno z ołtarza drżą świateł migoty
I serca w piersiach tłuką się, jak młoty:
Każdy, czekając, w radości się trwoży.
Blask migotliwy świec w zbrojach odbity
Snopami iskier obrzuca wskroś szczyty,
Hełmy i miecze, jakby lśnieniem zorzy.
Zaś rzeka ludzka wciąż płynie i płynie,
Zalewa barwnym potokiem świątynię,
Chrzęstem ją zbroic napełniając całą.
Dobek z Kurozwęk, Sędziwój z Szubina,
Pan na Tęczynie i Spytek z Melsztyna
Idą, okryci wszystkiej Polski chwałą.
Idą z powagą potężni wielmoże,
Za nimi szarzy, cisi kmiecie Boże,
Aż od nich ziemi zapachem powiało.
A wtem się cichość niezmierna uczyni,
Jako gdy wichry przylegną w pustyni,
Jeno łzy szemrzą, jak ciekące rosy, —
Zaś potem buchnął krzyk tłumów gromowy
Na powitanie młodziutkiej królowej
Dziewicy, jak kwiat cudnej, przetowłosej,
Co jak jutrzenka w kościelne podwoje
Weszła, a za nią dziewice i woje.
Tłum się pochylił, jak pod wichrem kłosy.
I patrzył zmilkły w anielskie oblicze,
Takie przecudne i takie dziewicze,
Jako rozwite wiosną pierwsze kwiaty.
Po za nią wszystko znikło w tej świątyni,
Jak nikną gwiazdy, kiedy się dzień czyni —
Cały jej orszak królewski, bogaty:
Została ona jedna, jako słońce,
Swojemi blaski moc życia dające
Na dwory możnych i wioskowe chaty.
Szła przed ołtarze. Zaśpiewały dzwony,
Dym kadzidlany, obłokiem skłębiony,
Przesłonił złote świec mnóstwa migoty.
Wnet biskup wyszedł z Ofiarą Niekrwawą
I maścił krzyżmem Jadwigi dłoń prawą,
A na skroń włożył ciężki wieniec złoty,
Buchnęły pienia, aż pod niebios stropy:
Śpiewały pany i śpiewały chłopy —
Wierne swej pani miłowanej roty.
Jadwiga mieczem w cztery świata strony
Krzyż uczyniła, skier szlakiem znaczony,
I wyciągnęła po nad tłumy dłonie,
Jakby je brała w opiekę swą władą,
Jak gdyby czuła, że do stóp jej kładą
Duchy i serca, w których miłość płonie.
Tłumy do nóg jej przypadły, jak dzieci...
A jej łza jasna w źrenicy zaświeci
I iskrą pada na klęczących skronie...

Juliusz Fabijanowski.

BRANIEC TATARSKI.

Opowiadanie na tle historycznem osnute z XVI wieku

(Ciąg dalszy.)

Nie mogłem mówić Mirze, że to był sen tylko; nawet czasu na to nie miałem, bo murzynka ją gwałtem zabrała, żeby ich nie spostrzeżono, i dopiero nazajutrz już na wielbłądzie siedzącą Mirę zobaczyłem.

Przeszło niedziel parę, a Kubalim nie wracał; wreszcie jednego wieczora, kiedy się słońce ku zachodowi skłaniało, a wietrzyk ciepły poruszał w ogrodzie róże wonne, zobaczyłem zdaleka tuman kurzu i biegłem szybko w tamtą stronę, bo mi już tęskno było za Kubalimem, a któżby to jechał, jeżeli nie on? I jechał przodem na małym tatarskim koniku; biała broda spływała mu na piersi, łuk miał przez plecy przewieszony i sajdak ze strzałami, i miecz krzywy, całe uzbrojenie tatarskie; ale serce nie pogańskie biło w tej piersi. Spojrzał na mnie tak jakoś rzewnie, po ojcowsku, a kiedym przyskoczył, położył mi rękę na głowie, nie mówiąc ani słowa. Przemówiłem zcicha po polsku, powitałem go i pytałem o Mirę.

— Popłynęła, — rzekł krótko.

— Co? jak? do Stambułu? — wyrzekłem drżący i przerażony.

— Nie, do Wenecyi.

I dowiedziałem się, że, przybywszy do Kaffy, zamiast ją oddać handlarzowi ze Stambułu, wyszukał okręt chrześciański i powierzył dziewczę kapitanowi, uczciwemu człowiekowi, który je miał zawieźć na ziemię włoską i oddać do klasztoru panien Benedyktynek, skąd się dostanie, gdzie zechce, przyjąwszy światło Wiary świętej. Handlarz podobno wściekał się ze złości, że go ominął drogocenny towar, od Edygi-beya przyobiecany, i pewno srogie na Kubalima skargi prześle wkrótce.

— Niech się jednak co chce dzieje — dodał stary nasz opiekun — dobrze, że za moje zmarnowane życie, choć jedną duszę wybawię z tej pogańskiej niewoli.

Ale żaden z nas nie domyślał się, co nastąpić miało. Pokazuje się, że Edyga chciwy, jak każdy Tatar, nietylko na bogatą zapłatę za Mirę rachował, ale spodziewał się, że za nakazem sułtana zrobią go Kałgą, czyli najwyższym po hanie wodzem i rządcą na Krymie. Teraz, gdy się dowiedział, że Mira gdzieś zniknęła, wpadł w srogi gniew; rzucał się i pienił, jak zwierz dziki, aż się powalił na ziemię, krzyczał i klął się na Proroka, że Kubalima każe ze skóry obedrzeć żywcem. Do tego jednak nie przyszło, ale porwali go na rozkaz pański służalcy i zawlekli do ciemnicy. Tego samego dnia... strach powiedzieć... oczy mu wypalili ci zbóje, barbarzyńcy!...

— Tak, jak dziadkowi waszemu, — szepnęła wdowa.

Nazajutrz ochłonął cokolwiek dziki bey, i żal mu się zrobiło sługi, który mu lat tyle strzegł domu i dobytku, i ze srogiej choroby podźwignął. Wiedział, że mu nikt Kubalima nie zastąpi, bo na swoich rabusiów spuścić się nie mógł w niczem. Ale zapóźno, już biednemu starcowi nikt oczu nie wróci! Nie męczyli go już więcej i nawet pozwolili mi doglądać nieszczęśliwego, kiedy skrwawiony leżał w gorączce.

Przenieśliśmy go do namiotu, myślałem, że z temi żwiema krwawemi strugami, które mu z pod czoła płynęły i życie mu uleci, ale nie! człowiek dużo przetrwa! może i mnie serce nie pękło, kiedy nas z ojczyzny porwali, ani gdy tu przedemną Stasiek umierał. Kubalim wytrzymał ból straszny, i rany mu się zagoiły, i powstał z łoża, w namiocie usłanego. Ale teraz, jak dziecko, opieki potrzebował; nie mogłem go opuścić ani na chwilę. Edyga-bey nie przysłał nowego nadzorcy, a że ja byłem przyzwyczajony wszędzie Kubalimowi towarzyszyć i wyręczać go, jak mogłem, dawniej, tak i teraz, prowadząc go, chodziłem do jeńców co rano i co wieczór, a że robota szła w porządku, bo wszyscy starca szanowali, więc i nadal tak zostało. Dziwnie powiedzieć, ale starzec ślepy i dziecko, bo ja wtedy byłem wyrostkiem przecież, utrzymywali nadzór nad tylu ludźmi. A byli tam nietylko nasi jeńcy, ale także Czerkiesi, Gruzińcy, a nawet dzikie Kałmuki.

I tak znów przeszło lat ze dwa. Przez ten czas zmarł ów dzielny szlachcic z pod Sokala, który się zaciął, aby pohańcom okupu nie dawać.

— Żony i dzieci nie mam, — mówił, — ojczyzna się beze mnie obejdzie, bo i tak jużbym miecza nie dźwignął, straciwszy siły i dwa palce pod Sokalem, a bracia niech lepiej grosz schowają na potrzeby Rzeczypospolitej, niżby go za moje nędzne cielsko tym psom pogańskim oddawać mieli; dusza i bez okupu im się wymknie, obaczycie!

I rzeczywiście słabnąć zaczął, a Tatarzy, bojąc się stracić towar, kazali mu pisać do Polski. Do tej czynności mnie użył, bo sam piórem władać nie mógł.

— A skądżeś się waść do pióra zaprawił, — zapytał pan Gozdawa, — czyżby i tego cię Tatarzy nauczyli?

— Ej, gdzie tam, wuju dobrodzieju, między jeńcami, którzy się do Edygi-beya dostali, był pewien szanowny ojciec Benedyktyn, wielce mądry i uczony, ten mnie dużo nauczył i nieraz, pamiętam, nocami siedzieliśmy nad księgą. Ksiąg kilka było u Kubalima, który je z pomiędzy łupów tatarskich powybierał, kiedy już pohańcy powyrywali srebrne klamry i piękne malowidła, jakie zazwyczaj w księgach bywały. Tak się tedy, dzięki wielebnemu ojcu, nauczyłem cokolwiek łaciny i pisania, co mi się potem bardzo przydało i do mego uwolnienia dopomogło. Otóż kiedy mi przyszło pisać list od pana Rogalskiego do jego braci, którzy na Wołyniu posiadłości mieli, a Ostoją się pieczętowali, dyktował mi sam słowo po słowie wszystko, a było tam powiedziano, że, czując się już bliskim zgonu, nie żałuje, że życie w obronie ojczyzny poświęcu, że pod błogosławieństwem im zakazuje czynić jakiekolwiek kroki o wykupienie nawet zwłok jego, a nakoniec zaleca, aby wioskę jego (zda mi się Szumsk) na własność wziąwszy, używali każdy szeląg na potrzeby ojczyzny, a synów swych bogobojnie wychowując, przygotowali ich na tęgich obrońców kraju od wrogów. To moje ostatnie zlecenie — dodawał — przyczem was żegnam i błogosławię.

C. d. n.

POŁÓW ŚLEDZI.

(Dokończenie.)

Widok flotylli, oczekujących na nich, jest wprost zjawiskowy. Czarne sylwety statków ślizgają się tam i napowrót po falach, zresztą widać tylko latarnie i po-

chodnie, a tak dużo tych świateł, że zabarwiają niebo krwawą łuną. To całe miasto świetlne, które powstało na morzu, a między temi drżącemi światełkami unosi się gwar głosów ludzkich, odgłos przesuwanych łańcuchów, hałas motorów i parowców — dziwne jakieś życie, które wydaje się jeszcze fantastyczniejsze na tle bajecznie czarnego morza północy. Tam, w ciemnościach, wyje coś przeciągle i ponuro, to może burza nadciąga i grozi już zdaleka. A to morskie miasto przedstawia teraz wartość koło 10 milionów w statkach i przyrządach, a 3000 ludzi mieści się na tych łupinach, które wypłynęły na potężny i nieogarniony okiem ocean.

Na horyzoncie błyszczą wciąż światełka białe i czerwone... to latarnia morska w Grips próbuje swem krwawem lub białem okiem dojrzeć flotyllę. Napróżno! wzrok ten jej nie dosięgnie, flotylla za daleko posunęła się już w morze. Łódeczka wysłana na zwiady, powraca i jakiś głos woła: jeszcze nie czas! Zdawałoby się, teraz jest jeszcze czas do chwilowego wypoczynku, ale nikt nie myśli o śnie; spało się jeszcze przedtem dwie godziny. Każdy z załogi próbuje szczęścia i zarzuca sznur na głąbiki. Tu każdy działa na własną rękę i jedno szczęśliwe zarzucenie przynosi 80 örów (1 korona norweska = 100 örów), a może zdarzyć się dużo takich udatnych zarzuceń, zanim śledzie raczą się zbliżyć do sieci. Sznury zarzucone są zupełnie machinalnie, czasem rybak stoi, śpiąc, a zdrętwiała ręka zaciska się kurczowo wokół sznura. To samo widziałem kiedyś na wsi. Babina oprawiała śledzie, gdy w tem zasnęła i śpiąc smacznie, nie przerywała swej pracy. Tu wiedzą wszyscy, że w „epoce“ śledzi każda minuta ma swoją wartość, korzystać więc trzeba, dopóki to bogactwo jest jeszcze w morzu; pracują też wszyscy z podziwu godną energią.

Gdy burzliwa noc pokryje kirem morze, nadchodzi wtedy czas odpoczynku i snu.

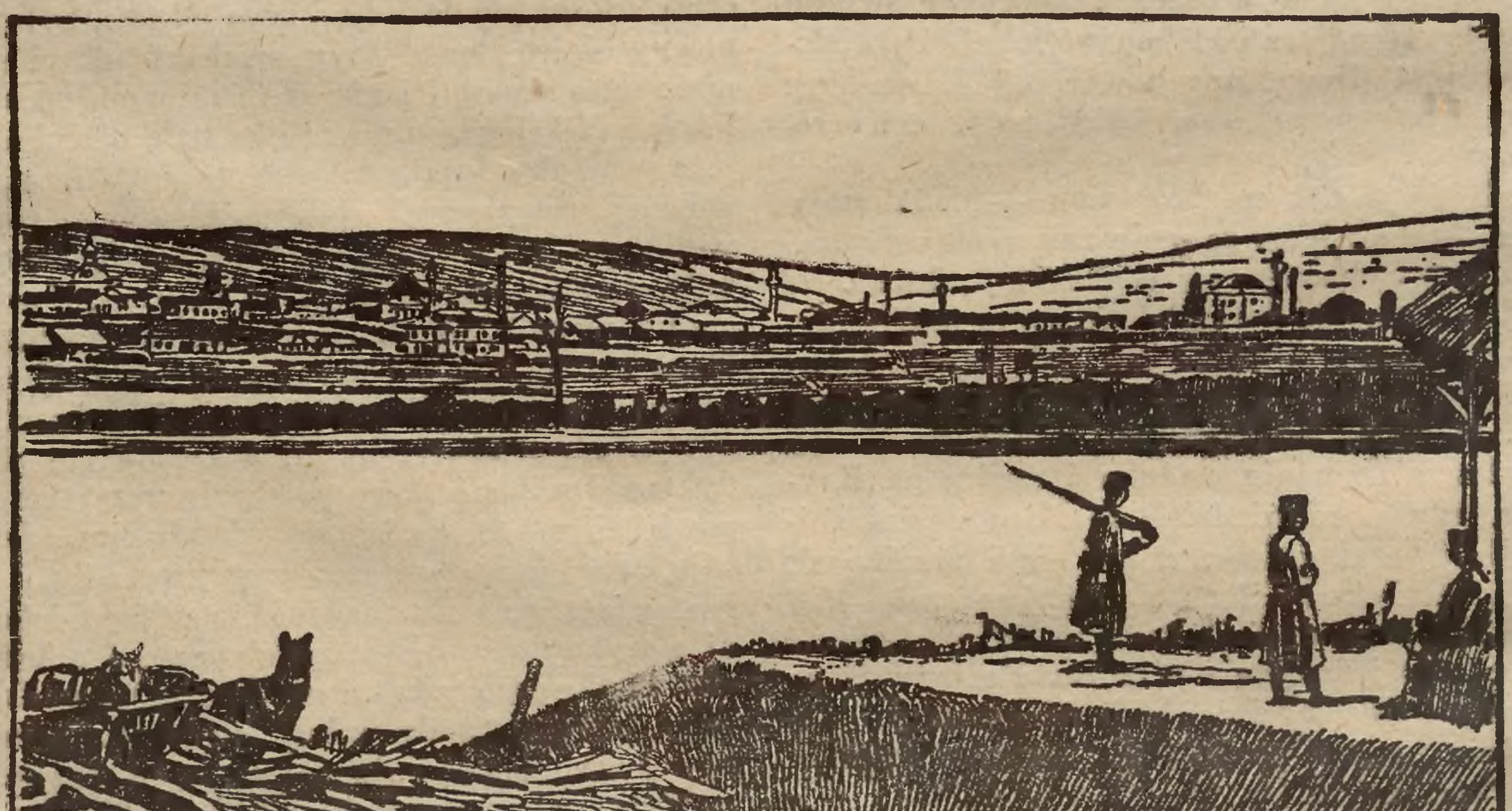
. . . .

— Teraz czas!

Szybkim rzutem zanurzają się sznury w wodzie i cała uwaga skupia się teraz na sieciach. Ludzie są już przyzwyczajeni do nadzwyczaj dokładnych i zgodnych ruchów. Po krótkim czasie ukazuje się pierwszy srebrzysty pas — to śledzie. Z gołemi rękami rzucają się rybacy na tę wilgotną, ruchliwą masę, która wylania się z morza. W sieci jest tak dużo śledzi, że ten wyślizgujący się, żyjący ciężar, uderza w piersi ludzi, wnoszących sieć na pokład. Ale oni z przyjemnością zanurzają ręce w tej śliskiej, ruchliwej masie, zdaje im się, że pokrywają cały pokład do masztów i w głąb po schodach aż do kajut. Na wszystkich łodziach rozciągnięto sieci, które w świetle pochodni wyglądają, jak srebrne. Zapach śledzi miesza się z zapachem wilgoci i morza. Wkrótce osiada na ścianach, kominach, pokrywa rdzą metalowe przedmioty, włosy i ubranie przesiąkają nim doszczętnie. Tygodniowy pobyt w tem powietrzu jest już bohaterstwem. Lecz ludzie ci zdają się nie odczuwać tego zapachu, zżyli się z nim, roznosząc go po całem mieście i sklepach. Dość powiedzieć, że gdy się rozmawia z takim rybakiem przez telefon, czuje się go na odległość.

. . . .

Niektóre statki kończą już połów i żeglują w stronę lądu, i oto przed południem cała flotylla jest już z powrotem w mieście. Pierwsze statki zarzucają kotwicę w części portu przeznaczonej na rynek. Zaczyna



Widok Silistryi od strony rumuńskiej

Forteca naddunajska Sylistrya jest głównym punktem sporu pomiędzy Rumunią a Bułgaryą. Dotąd należy Sylistrya do Bułgaryi, lecz właśnie Rumunia poczuła na nią apetyt i żąda jej dla siebie. Sylistrya jest najważniejszym portem dolnego Dunaju, który tutaj jest już 2½ klm. szeroki. Miasto należało dawniej do Turcyi i w wojnach rosyjsko-tureckich forteca ta była punktem nader ważnym. Kongres berliński przyznał Sylistryę Bułgaryi, żądał jednak zniesienia fortecy. Forteca jednak istnieje do dziś, a nawet urządzona jest według najnowszych wymagań strategii. Mieszkańców posiada Sylistrya około 15 000, z tych połowa jest wyznania mahometańskiego.

się już targ, podczas kiedy całe chmary mew uwijają się koło statków; małe łódeczki z pluskiem wioseł śpieszą ku targowi. Kierownik wyprawy staje w swej łodzi i pyta:

— Ile?

— Dwieście miar! Dobry połów!

Po tej rozmowie kieruje się ku wybrzeżu, by „zameldować“. Oznacza to, że potrzeba tu wielu ludzi do pracy, wysyłają się też świeże depesze: „Więcej beczek, więcej soli, więcej soli!“ Niema tu giełdy śledziowej, ceny powstają same przez się, zazwyczaj prędko stają się wiadome, przechodząc z ust do ust; zależne zaś są od wielkości połowu i popytu. Żaden z handlarzy nie sprzedał śledzi naprzód. Postąpili tak ze względów spekulacyjnych, a teraz, gdy dostaną złe ceny w Hull, Hamburgu lub Szwecyi, stracą moc pieniędzy.

Na pokładzie belgijskiego parowca stoi p. Abeele z Antwerpii i kiwa: „Hej, tu, ze śledziami!“ On jest tu dziś pierwszą osobą i przedmiotem ogólnych rozmów. Przechadza się oto wśród tego gwaru ze swoimi napomadowanemi wąsami, w spodniach, jak do konnej jazdy, z rozwiewającemi się na wietrze połami surduta, popija szampana i obmyśla nowy sposób ładowania śledzi. Gdy inni pakują je w beczki i skrzynie, on używa jako jedynego naczynia wnętrza swego statku. Rozkładają tam w dole śledzie naprzemian z warstwami soli i tak naładowany statek wyprawiają w drogę. Z początku tak oryginalny sposób transportowania śledzi wzbudzał śmiech między Norwegami, później jednak przekonano się, że dobry to pomysł. „Ale jak u licha — zapytywali się — mogą wyglądać te śledzie przy końcu podróży i co się z niemi staje?“

A co się też wogóle ze śledziami staje? Tymczasem wiadomo tylko z pewnością, że wzbudzają zajęcie na targu w Hull, ponieważ są w tym roku bardzo duże i tłuste. Ale czy też wiedzą ludzie, kupujący śledzie wędzone w Hamburgu, skąd one pochodzą i gdzie zostały złapane?

Złapano je pewnej nocy grudniowej, hen, o wiele mil od brzegu, w pewnem fantastycznem mieście świetlanem, pod groźnem i ponurem niebem północy.

Z. J.

Wymiar sprawiedliwości wśród zwierząt.

Poczucie sprawiedliwości istnieje bezwątpienia u zwierząt, ale ciekawe wielce jest to, że u żadnego stworzenia nie jest ono tak silnie rozwinięte, jak... u niepokaźnych sojek, których szata jest również ponurej barwy, jak togi adwokackie.

Nieraz zdarza się, że jakaś parka umieści się zablizko przy innej parze starszych sojek, a te, niezadowolone z tak blizkiego sąsiedztwa, szukają jakiegokolwiek pozoru do sprzeczki, która kończy się zwykle wyparciem niepożądanych sąsiadów.

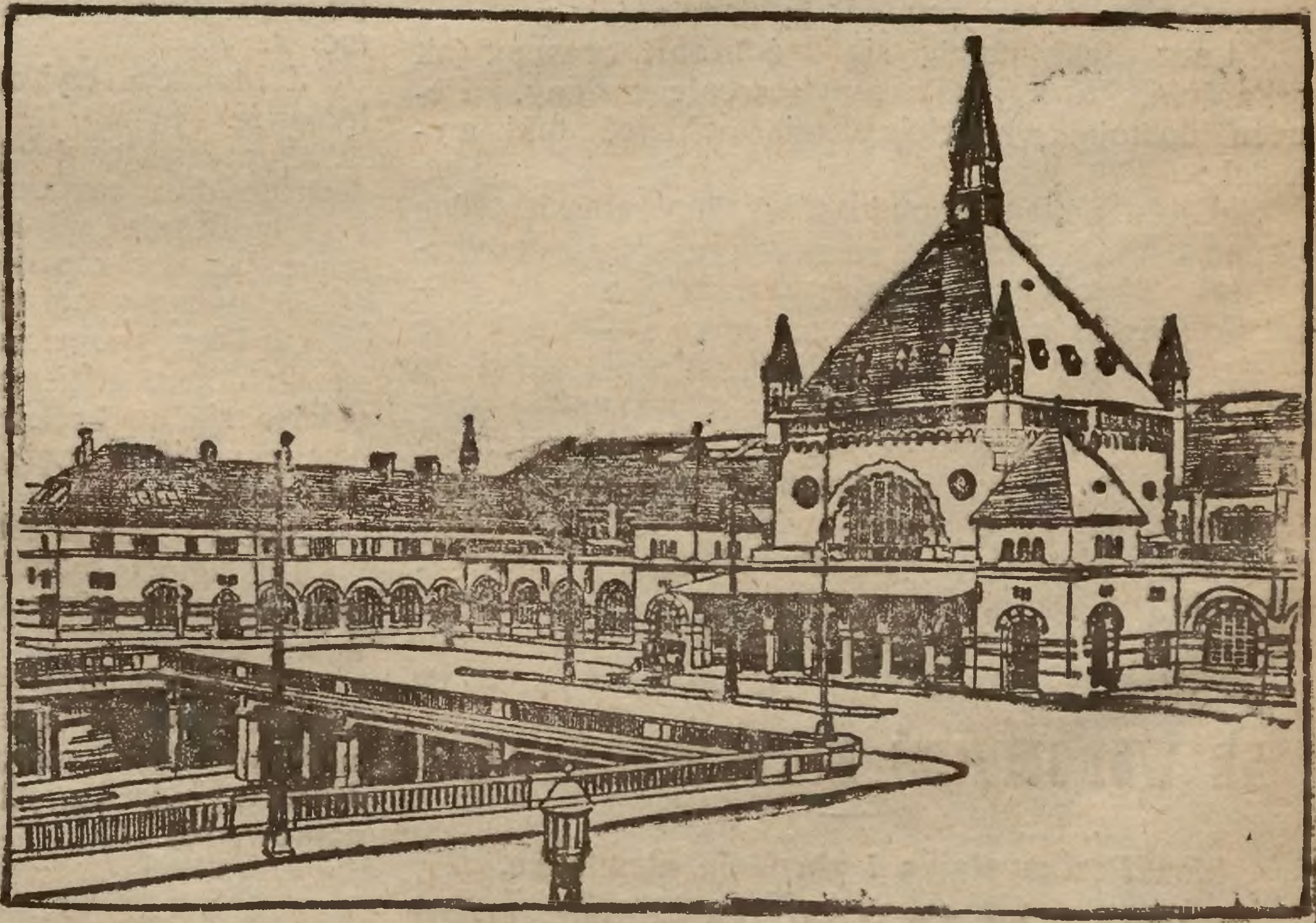
Wyrzucone stadło musi zatem robić nowe poszukiwania; lecz tym razem stara się ono wybrać miejsce należycie odosobnione. Gniazdo rośnie w oczach; wnet jednakże słabnie gorączkowa czynność budowniczych, którzy tak gorliwie zabrali się z początku do pracy. Znoszenie budulca, za którym muszą latać daleko, męczy je szybko, starają się więc zdobyć materyał gdzieś w pobliżu. Odtąd myślą tylko o tem, by kraść, gdzie się da; skoro zobaczą bezbronne gniazdo, wybierają natychmiast co najlepsze kawałki drzewa.

Lecz takie łupiestwo nie uchodzi nigdzie bezkarnie. Czy może zanosi kto skargę? Nie wiadomo. — Lecz karę wymierza się publicznie.

Goldsmith, uczony przyrodnik angielski, widział, jak w podobnym wypadku osiem do dziesięciu sójek opadło gniazdo przestępnej pary i zniszczyło je wokamgnieniu.

Nadchodzi jednakże czas, w którym młode stadło rozumie, że powinno używać środków bardziej godziwych. Jedno z nich idzie wtedy zbierać

Nie każdy prawy, co nie czyni źle;
Lecz kto nie ruszy, mogąc okraść mnie,
Ten jest uczciwym. Niewielka to sztuka,
Kiedy ktoś w drobnych rzeczach nie oszuka,
Lecz gdy odepchnie zdradę i powstrzyma
Złe, które może spełnić za oczyma.
Temu zaś chwała, co stale się wzbrania
Fałszywych sądów, stronniczego zdania,
Co w jasnem sercu szuka sobie rady
I śmie uczciwym być, nie dla parady,
Lecz z przekonania!



Nowy dworzec kolejowy w Kopenhadze.

budnice, podczas gdy drugie strzeże obranego miejsca i w końcu po trzech lub czterech dniach, urozmaiconych drobnemi utarczkami, posiadają młodzi obszerne gniazdo, zbudowane z kawałeczków drzewa, a wyłożone korzonkami i trawą. Od chwili, gdy samica zaczyną znosić jajeczka, ustają wszelkie utarczki.

W północnej Szkocyi i na wyspach Owczych, jak opowiada pewien przyrodnik — odbywają się od czasu do czasu niezwykłe sejmy wron. Zbierają się one w wielkiej liczbie, jakby na wezwanie; można wtedy odróżnić między niemi trzy rodzaje „publiczności"; jedne z głowami spuszczonemi, mają wygląd przygnębionych, inne pełne powagi, niby mędrce, a wreszcie mnóstwo osobników ruchliwych i hałaśliwych. W godzinę mniej więcej zebranie rozchodzi się, pozostawiając często dwa lub trzy trupy na miejscu.

Czasami narady trwają dzień cały lub dwa, a z różnych stron nadlatują coraz nowe tłumy. Gdy już wszystkie są zebrane, powstaje ogólny hałas i wkrótce potem rzucają się sejmujące ptaki na kilku skazanych, uśmiercają je i rozsypują się następnie w zupełnym spokoju.

Podobny „trybunał" ptasi opisał inny uczony przyrodnik.

Siedział on raz na werandzie w jednej z indyjskich miejscowości, gdy ujrzał, jak trzy dub cztery wrony usiadły na sąsiednim domu i zaczęły krakać z taką mocą i w tak dziwnym tonie, że wzbudziło to jego ciekawość. Wkrótce ze wszystkich stron nadleciało tyle wron, że pokryły dach cały.

Po niesłychanym hałasie rozpoczęło się coś, jakby obrady; czas jakiś słychać było miarowe krakania, poczem cała grupa uniosła się w powietrze, tworząc pierścień dokoła sześciu współtowarzyszek, z których jedna była widocznie osądzoną, gdyż pięć innych uderzają ją raz po raz dzióbami, tak, że nie mogła uniknąć ciosów. Ostatecznie spadła na ziemię w odległości około 30 metrów od przyrodnika, który poszedł ją podnieść.

Lecz ptaki umieją się też bronić czasem, jak oskarżeni, którzy mają język wcale zwinny. Pewien dostojnik kościelny miał widzieć taki wypadek:

Wśród niby trybunału sójek znalazła się jedna wrona. Miała ona mowę, na którą sójki odpowiedziały wybuchem krakania: wreszcie nastało milczenie, wrona zabrała głos na nowo i — zdaje się — że wywody jej zadowoliły sędziów, gdyż po powtórnem okrzyku rozeszły się wszystkie spokojnie: wrona na swoją wieżę, a sójki do gaju.

Widzimy tedy, że wymiar sprawiedliwości istnieje nawet w świecie zwierzęcym, tu jednak już go nie łagodzą — jak między nami — uczucia humanitarne.

ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

Idea Przemysława i zbrodnia niemiecka.

Henryk Rzetelny, ciężką chorobą złożony, przelał w 1290 r. swe prawa do księstwa Krakowskiego i Sandomierskiego na Przemysława, zwanego Pogrobowcem, syna Przemysława, księcia na Poznaniu i Gniewkowie, i Elżbiety, córki Heryka II, księcia wrocławskiego.

Wybór był szczęśliwy; wywołał on jednak protest ze strony Władysława Łokietka, księcia kujawskiego i Wacława, króla czeskiego.

Przemysław nie myślał jednak ustępować, postanowił mężnie stawić czoło i ożywiony myślą zlania w jedną całość rozczłonkowanej Polski, marzył o potędze mogącej jej zapewnić trwały byt w pośród nieprzyjaciół. Podniesiona przezeń po raz pierwszy od czasów Bolesława Krzywoustego idea zjednoczenia była dlań gwiazdą przewodnią. Załatwiwszy się z Wacławem i Łokietkiem, Przemysław rozszerzył swe posiadłości przez otrzymanie w spadku Pomorza wraz z miastem Gdańskiem po śmierci ostatniego księcia Mestwina, jak wprzódy rozszerzył je po śmierci swego stryja Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego. Było jego zasługą, że zdołał księstwa utrzymać i połączyć w jedną całość.

Tym sposobem Przemysław stawał się najpotężniejszym ze wszystkich Piastów książęciem. Zdobywszy tak mocną podstawę, Przemysław postanowił wskrzesić godność królewską. Poparty przez panów, duchownych i papieża, zamiar swój do skutku doprowadził i w dniu 26 czerwca 1295 roku w dawnej piastowskiej stolicy arcybiskup Świnka namaścił go na króla, koronując zarazem i drugą żonę jego Ryksę, królewnę szwedzką.

Teraz mógł Przemysław, już król a nie książę, zwrócić swe usiłowania w celu zabezpieczenia Polski od zewnętrznych nieprzyjaciół. Jakby wiedziony wieszczym duchem chciał się on przedewszystkiem zabezpieczyć ze strony brandeburczyków, których nienawidził. Wyrusza więc na Pomorze, zaprowadza tam porządek, ziemie oddaje pod władzę wojewodów i Gdańsk warowniami umacnia, sądząc, że brandeburczyk lub krzyżak wystąpi do otwartej walki i nie będzie szukał sojusznika w skrytobójcy.

Omylił się jednak: margrabowie brandeburscy, z domu Anhalt, postanowili go zdradą zgubić, rozumując, że król jest bezdzietnym, że nadzieja bezrządu po jego śmierci otwiera im nadzieję zagarnięcia Pomorza.

Z brandeburczykami połączyli się Zarębowie i Nałęczowie.

W początkach lutego król przebywał w Rogoźnie. Jednego dnia bawiono się długo i ochoczo; puhary krążyły dokoła wśród głośnych okrzyków, które w miarę jak noc zapadała milkły, w końcu ucichły zupełnie: wszyscy zasnęli — skrytobójca czuwał.

Chyłkiem, po cichu niemieccy siepacze przedostali się do domu, gdzie król zasypiał. Pokonano straże i wdarto się do królewskiej komnaty. Król oprzytomniał, chwycił za oręż, jak lew jął bronić życia i... został zabity.

Było to dnia 6 lutego 1296 roku.

Tak zginął ostatni z książąt wielkopolskich, idących od Mieczysława Starego, licząc zaledwie 38 lat wieku.

Przerachowali się Niemcy: idea zjednoczenia nie zamarła wraz z Przemysławem; mordując króla zamordowali tylko człowieka. Duch jego odżył w Władysławie Łokietku, który rozpoczęte dzieło do końca doprowadził.